Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 143 Kraków, czwartek 24 czerwca 1926 Rocznik XXXV

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Żądamy niezwłocznego rozwiązania Sejmu i Senatu! Żądamy niezwłocznych wyborów do nowego Sejmu!

Exposé przy herbatce

(Korespondencja własna „Naprzodu").

Warszawa, 21 czerwca.

P. premjer Bartel uprzedza wypadki. We wtorek ma się odbyć posiedzenie Sejmu, na którem zapowiadają expose ministra skarbu. W poniedziałek premjer zaprasza do siebie przywódców klubów na herbatkę i przedstawia im swój plan działania. Po tej herbatce premier przyjmuje przedstawicieli prasy i opowiada im, co mówił na herbatce matadorom sejmowym. W ten sposób przez podwójny alembik przecieka odwar polityczny i tak spreparowany napój daje się opinji publicznej do spożycia.

Jakie są plany rządu, w grubych szczegółach wiadomo. Plany te opierają się na pozbyciu się na jak najdłuższy czas Sejmu jako na fundamencie, na którym mają być postawione rozmaite nad- i dobudówki do gmachu konstytucji polskiej: prawo prezydenta do rozwiązywania Sejmu, prawo prezydenta do wydawania dekretów z mocą ustawy, prawo prezydenta do zakładania veta przeciw uchwalonym przez Sejm ustawom — jednem słowem, prawa dla jednego czynnika wychodzące na szkodę drugiego. A p. Bartel z najniewinniejszą w świecie miną tłómaczy, że te żądania nie są ani nadzwyczajne ani wygórowane, że spełnienie ich jest konieczne i że ma niepłonną nadzieję, że Sejm swoje samobójstwo uzupełni jeszcze — niesławą swej pamięci.

Przytem p. premjer zapewnia, że jest „zasadniczym i zdecydowanym zwolennikiem parlamentarnego ustroju państwowego". Nie wątpimy zupełnie w szczerość tych słów, bo czemże byłby dziś p. Bartel, gdyby w Polsce nie było ustroju parlamentarnego? Niedobrze tylko jest, jeżeli miłość jest zbyt silna. Zdarza się czasem, że matka z wielkiej miłości dusi swe dziecko. Parlamentaryzm nie znosi i nie potrzebuje zbytnich afektów, domaga się tylko respektowania go i nie może widzieć dowodu respektu w — postawieniu go dla konserwacji na lodzie choćby na sześć miesięcy. Będąc zwolennikiem parlamentaryzmu, chce jednak p. Bartel znaleść dla niego formę celową i odpowiednią. Oczywiście, że najlepszą taką formą będzie „uproszczenie" parlamentaryzmu. Bo i pocóż ma uchwalać ustawy Sejm złożony z 400 czy choćby połowy posłów, kiedy tosamo może łatwiej stać się przez podpisanie dekretu skoncypowanego przez tuzin ministrów? A pozory? Te napewno będą zachowane, gdyż każdy „dekret z mocą ustawy" będzie niewątpliwie powoływał się na pełnomocnictwa uchwalone przez — Sejm!

P. premier zupełnie niepotrzebnie łączy instytucję parlamentaryzmu z jej niewłaściwem wykonywaniem. Zgoda na to, że obecny Sejm niewłaściwie wykonywał swe funkcje, czy jednak każdy rząd może o sobie powiedzieć, że byli w nim właściwi ludzie na właściwem miejscu? Widzieliśmy przecież, jak u nas padały rządy jeden po drugim, a nikomu nie przyszło na myśl powiedzieć, iż sama instytucja jest niedobra, że trzeba ją na jakiś czas usunąć, aby się odświeżyła. A Sejm u nas i wszędzie jest conajmniej równorzędną z rządem instytucją, chęć zaś rządu stania się nauczycielem i opiekunem równorzędnego czynnika jest poprostu naigrawaniem się z parlamentaryzmu, mimo, że ktoś mianuje się jego zwolennikiem. A czy to przyzwiązanie do parlamentaryzmu ma się może objawić w formie namiastki, jaką np. jest śp. czeska petka?

Jedno jest we wszystkich parlamentarnie rządzonych państwach hasło, którem każdy rząd osłania swe wystąpienie przeciw parlamentaryzmowi. Nazywa się to hasło „koniecznością państwową", za taką ogłosił p. Bartel żądania rządu odnośnie do zmian konstytucji. Przedtem, gdy rządy były skromniejsze, gdy nie czuły w sobie powołania do dawania lekcji parlamentaryzmu i patrjotyzmu, za konieczności państwowe uchodziły budżet i kontyngent rekruta. Dziś pojęcie konieczności państwowych zostało znacznie rozszerzone i wedle teorji p. Bartla obejmuje takie dziedziny, o których przedtem nikomu się nie śniło. Nic bowiem łatwiejszego, jak każde niepopularne przedłożenie rządowe zaopatrzyć w stempel „konieczności państwowej", a wtedy ustaje wszelka krytyka i Sejm ma obowiązek potakiwać.

Przypuśćmy, że rząd obecny jest idealny, że wszystkie jego żądania są rzeczywiście konieczne, że Sejm ma obowiązek uchwalenia ich bez dokładnego oglądania. Ten rząd, jak każdy rząd, nie jest wieczny i może łatwo się zdarzyć, że z różnych przyczyn — najbardziej z przyczyn wewnętrznych — pewnego dnia znajdzie się poza nawiasem konieczności, za jaką uważa swe istnienie. Naturalnym rzeczy porządkiem przyjdzie rząd nowy, który i dla siebie będzie arogował przymiotniki: dobry, niezbędny itd. i zażąda też dla siebie konieczności państwowych. Czy to ma stać się tedy stałem u nas urządzeniem? Czy każdy rząd będzie miał prawo teoretycznie uznawać prawa parlamentaryzmu, praktycznie zaś deptać je nogami pod pozorem, że nie spełnia swego zadania.

P. premjer jest tak pewny, że Sejm przełknie wszystko co mu rząd podaje, że — jak oświadczył — nie bierze w rachubę wypadku, żeby Sejm nie uchwalił przedłożeń. Na czem opiera się ta pewność? Rząd twierdzi, że nie dopuści, aby Sejm sam się rozwiązał i aby nie uchwalił przedłożeń o zmianie konstytucji. Mamy więc jasną drogę: rząd po uchwaleniu jego przedłożeń Sejm odroczy — ma się to stać około połowy lipca i potem ma go ponownie zwołać około lutego 1927 r. Poco? Chyba nie dla uchwalenia budżetu, mając możność ogłoszenia go w drodze dekretu. Chcielibyśmy wiedzieć, jakie środki ma rząd do dyspozycji, aby przeszkodzić Sejmowi w uchwaleniu — mówimy teoretycznie — wniosku PPS o natychmiastowe rozwiązanie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów na październik br. Prawnych, takich środków nie znamy, lecz „inne" środki są i zamierza się zrobić z nich użytek. Są znaki na niebie i na ziemi...

Rząd nie wstrzymuje się od wyrażenia swego — powiedzmy — nacisku w formie, coprawda, zaklauzurowanej. Rząd, powiada p. Bartel, nie zastanawiał się dotychczas nad zmianą ordynacji wyborczej, ale decyzja zapadnie zależnie od dalszych wypadków na terenie Sejmu. A więc zależnie od tego, czy Sejm uchwali gładko przedłożenia rządowe, czy też spróbuje pójść własną drogą. W drugim wypadku sprawa zmiany ordynacji wyborczej stanie się „aktualną". Bo i to należy do programu demokratycznego rządu, między innymi przesunięcie granicy wieku dla czynnego i biernego prawa wyborczego. Ten atut rząd może każdej chwili rzucić na stół, bo może liczyć na poparcie tych czynników, którym obecna ordynacja wyborcza jest solą w oku. Nie trzeba jednak być jej bezwzględnym wielbicielem, aby wiedzieć, że każda w niej zmiana może być tylko na gorsze, że już dziś podnoszą się głosy, że proporcjonalność a nawet bezpośredniość są szkodliwym balastem.

Po tem nieobowiązującem — bo przed niewłaściwem forum wygłoszonem — expose wiemy przynajmniej, czego się mamy trzymać! Rząd absolutnie nie chce się zadowolić pełnomocnictwami gospodarczemi, które wszystkie stronnictwa chcą mu przyznać; nie chce słyszeć o rozwiązaniu Sejmu i nowych wyborach, natomiast stawia swe przedłożenia polityczne jako konieczność państwową. Rząd nie chce, aby o Sejmie można powiedzieć „żrej albo zdechnij"; on chce, aby żarł tj. wszystko uchwalił ale nie zdechł tj. dalej prowadził żywot — w bezczynności. Ta fikcja istnienia Sejmu bez zajęcia jest rządowi potrzebna dla wydawania dekretów „w czasie nieobecności Sejmu". Około dekretów wszystko się obraca.

Usłyszymy niezawodnie expose gospodarcze ministra skarbu p. Klarnera. Będzie to zapowiedź tego, co rząd zamierza zrobić bez Sejmu, mocą własnej suwerenności — dekretowej. Doprawdy nie jesteśmy ciekawi tych tyrad, które wygłoszą jako objawienia, w które wierzyć nas zmuszają.

Uchwały PPS

Tekst wniosku PPS o rozwiązanie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 czerwca.

Wczoraj wieczorem obradował Klub sejmowy PPS nad obecną sytuacją polityczną i uchwalił zgłosić do prowizorjum budżetowego **żądania swoje, znane z ogłoszonego przez PPS programu gospodarczego.**

Zarazem podniesiono myśl, ażeby Sejm żądania te przyjął w formie pełnomocnictw dla rządu i to **nie w osobnej ustawie** o pełnomocnictwach, ale **w ustawie skarbowej o prowizorjum budżetowem.** Sam bowiem rząd w art. 5. swego projektu ustawy o prowizorjum budżetowem przedkłada takie upoważnienie dla ministra skarbu do pokrycia wydatków państwa **„także dochodami, opartemi na nowych tytułach prawnych"** a więc przewiduje nowe, dotychczas w ustawach nie przewidziane dochody i podatki.

Dalej ZPPS uchwalił, ażeby prowizorjum budżetowe **przedłużyć do 31 października 1926 roku.**

Nadto uchwalono **tekst wniosku o rozwiązaniu Sejmu i rozpisaniu nowych wyborów na dzień 17 października r. b.**

W końcu zdecydowano głosować **przeciwko przyjęciu do wiadomości rezygnacji marszałka Sejmu Rataja** (z powodu napaści na niego jako na **zastępcę prezydenta Rzplitej**).

—ooo—

Po plebiscycie w Niemczech

Okrągło 14 i pół miljona głosów padło w Niemczech za wywłaszczeniem byłych panujących bez odszkodowania. Ponieważ do zwycięstwa potrzeba było połowy z okrągło 39 i pół miljona wyborców, zatem wobec nieosiągnięcia tej połowy plebiscyt pozostał bez skutku.

Mimo to sukces zwolenników wywłaszczenia bez odszkodowania jest olbrzymi. Trzeba pamiętać, że obydwa stronnictwa, z których inicjatywy plebiscyt wyszedł: socjaliści i komuniści przy wyborze prezydenta w kwietniu 1925 r. otrzymali razem tylko 10 miljonów głosów, czyli że obecnie za plebiscytem głosowało przeszło 4 i pół miljona wyborców stojących poza temi partjami. Ten wynik był do przewidzenia, gdyż masy wyborców demokratycznych i centrowych wbrew hasłom swych partyj głosowały za, idąc za ogólnym prądem opinji publicznej. Charakterystycznym dowodem rozdwojenia w obozie przeciwplebiscytowym jest fakt, który zaszedł w rodzinie prezydenta banku Rzeszy dra Schachta. Prezydent, który należy do partji demokratycznej, ogłosił przed kilku dniami swe wystąpienie z partji, ponieważ dała ona wyborcom swym wolną rękę w głosowaniu. W odpowiedzi na to oświadczenie rodzice prezydenta ogłosili w jednem z pism, że, pozostając dalej demokratami, będą mimo to głosowali za wywłaszczeniem.

Plebiscyt pozostał więc mimo olbrzymiej ilości głosów bez celu. Mimo to prawica nie ma powodu do triumfu, gdyż głosowanie to jest zapowiedzią jej klęski przy najbliższych wyborach do parlamentu. Jeżeli socjaliści i komuniści, idąc naturalnie osobno, otrzymają przy wyborach tęsamą ilość głosów co przy plebiscycie, wystarcza to do uzyskania 250 mandatów na ogólną liczbę 390. Miałyby więc te stronnictwa większość w parlamencie i wówczas będą mogły uchwalić taką ustawę o wywłaszczeniu, jakiej w drodze plebiscytu nie uzyskały.

Obecnie pozostaje tylko droga kompromisu. Zwolennicy wywłaszczenia bez odszkodowania mają teraz silniejszą pozycję, mogąc powołać się na wolę 14 miljonów wyborców, którym zwolennicy odszkodowania mogą przeciwstawić tylko — wstrzymanie się od głosowania. Prawica z góry wiedziała, że tylko abstynencja od głosowania może ją uratować, gdyż w ten sposób przeszkodzi udziałowi wymaganej liczby 20 miljonów wyborców. Robiła więc wszystko, aby nawet zmusić wyborców do abstynencji, co wedle stwierdzenia prasy miało szczególnie miejsce w starych twierdzach prawicowych: na Pomorzu, w Meklemburgu, w Prusach wschodnich.

Plebiscyt niedzielny ma też wielkie znaczenie dla przyszłości republiki niemieckiej jako takiej. Okazało się, że 14 miljonów wyborców jest zdecydowanymi przeciwnikami byłych panujących. Ponieważ przy wyborach do parlamentu ilość biorących udział nie wynosi nigdy ponad 25 miljonów, więc liczba osiągnięta przy plebiscycie jest dowodem, że większość Niemców oświadczyła się za republiką mimo listu prezydenta Hindenburga i mimo że plebiscyt dotyczył kwestji własności prywatnej, na którą burżuazja jest tak czułą. Nie ma prawica powodu do triumfu i pokaże się to w parlamencie, gdy na porządek dzienny wejdzie sprawa odszkodowania. Inaczej zupełnie musi wypaść obecny projekt rządowy, aniżeli wyglądał projekt przed plebiscytem.

O co właściwie obraca się cały zatarg? Gdy w r. 1919 republika się ugruntowała, przyszła na porządek dzienny sprawa rozliczenia się z byłymi panującymi i ich rodzinami. Wówczas w poszczególnych państwach niemieckich przeważnie socjaliści stali u steru rządów i oni postawili zasadę, że byłym panującym należy się zwrot tylko majątków niewątpliwie prywatnych, inne zaś należą do państwa. Wówczas na tej podstawie zawarto z byłymi panującymi ugody i sprawa zdawała się być raz na zawsze załatwioną.

Tymczasem nastąpiły dwie korzystne dla b. panujących zmiany: upadek rządów socjalistycznych w szeregu państw niemieckich i inflacja. Rozmaici królowie i książęta przypomnieli sobie, że przecież sądy są obsadzone przez monarchistów i zaczęli wnosić skargi o unieważnienie zawartych umów albo o zwaloryzowanie odszkodowań z tytułu straty wartości z powodu inflacji. Sądy z reguły przyznawały b. panującym słuszność i doszło do tego, że Niemcy byłyby musiały dopłacić b. panującym okrągło półtora miljarda marek złotych w gotówce i nieruchomościach.

Ten stan rzeczy, który doprowadziłby skarb państwa do ruiny, wywołał ruch za wywłaszczeniem bez odszkodowania, a wynikiem tego ruchu był niedzielny plebiscyt. Nie dał on pożądanego wyniku, ale w każdym razie grubo poskromi apetyty byłych cesarzy, królów i książąt, ich metres i lokai.

Ciekawe wyznanie i wstydliwe niedomówienie generała Stan. Hallera

W „Głosie Narodu" drukuje od kilku dni generał Stanisław Haller, jeden z obrońców rządu Witosa, opis wypadków warszawskich od 12—15 maja i operacyj militarnych gen. Malczewskiego, Zagórskiego, Stanisława Hallera i im podobnych.

Opis ten jest pełnem potwierdzeniem tezy Romana Dmowskiego o nieudolności tych prawicowych generałów.

W trzeciej części wspomnień gen. Hallera („Głos Narodu" nr. 139) znajdujemy ciekawy urywek w rozdziale, dotyczącym obrony Belwederu. Opisując spychanie przez wojsko i policję tłumu, nadciągającego od Krakowskiego Przedmieścia pod Belweder, zauważa generał St. Haller:

> „Podczas tej pracy przyjechał za mną autem podpułkownik sztabu generalnego Abraham. Przeciw ppułk. Abrahamowi zarządziłom w grudniu 1925 roku, jeszcze jako szef sztabu generalnego, śledztwo za tajną agitację przeciw legalnej władzy. Dowiedziałem się też, że podobno w ciągu zimy kontynuował swą akcję agitacyjną na wiecach w przebraniu robotnika. **Gen. Malczewski kazał go więc we środę rano aresztować**, zdaje mi się jednak, że nie można było go znaleźć".

Pomijając bajeczki o agitacji ppułk. Abrahama, stwierdzamy, że mamy tu **oficjalne przyznanie się** witosowego generała, że rząd **Witosa kazał aresztować niemiłych sobie oficerów we środę rano.** We wtorek, 11 maja, o godzinie 12 w południe, rząd Witosa objął władzę, we środę rano wydane były już rozkazy aresztowania oficerów wiernych Piłsudskiemu. Również we środę rano „Rzeczpospolita" podała wiadomość, z której wynikało, że rząd Witosa zamierza wydać nakaz zaaresztowania marszałka Piłsudskiego, rzekomo za wywiad, umieszczony w „Kurjerze Porannym".

O generale Malczewskim pisze p. Haller (nr. 140), że „występował bardzo energicznie i stanowczo, choć czasami nerwowo". Pragnęlibyśmy też wytknąć p. Hallerowi pewne niedomówienia w jego opisie. I tak naprzykład, pisząc o walkach we środę wieczorem, na Krakowskiem Przedmieściu, podaje generał Haller:

> „Za chwilę słyszeliśmy strzały i ujrzeliśmy galopujący Alejami Jerozolimskiemi patrol kawaleryjski od strony ulicy Brackiej ku Nowemu Światowi. Zatrzymaliśmy go, podnosząc ręce do góry i wołając: „stój". Żołnierze osłupieli i stanęli. Generał Malczewski kazał ów patrol, którym dowodził major 1 pułku szwoleżerów, rozbroić i odprowadzić oficera i żołnierzy jako jeńców".

Otóż zapomniał dodać p. Haller, że generał Malczewski ujętym szwoleżerom zrywał szlify (na których znajduje się monogram J. P., gdyż marszałek Piłsudski jest szefem 1 pułku szwoleżerów) deptał je nogami i znieważał czynnie rozbrojonych a więc bezbronnych. Według endeckiego „Dziennika Wileńskiego", generał Malczewski, przeczytawszy swój akt oskarżenia o czynne znieważenie oficera, tłumaczył się tem, że **mogąc oficera zastrzelić, poprzestał na uderzeniu...** Jakiż to wspaniałomyślny człowiek! Rzecz oczywista, że niewinnie siedzi w kryminale...

P. Haller nic nie pisze o rozlicznych aktach barbarzyństwa wojsk rządowych. Jeśli zawodzi go pamięć, my je mu przypomnimy.

Słusznie zaznacza „Głos Narodu" (nr. 140), że „fortuna kołem się toczy. **Nieraz wynosiła na wysokie stanowiska nawet zbrodniarzy, ale nie na długo**".

Istotnie niedługie i niesławne było panowanie Witosa i Malczewskiego.

—ooo—

UWAGI

—o—

Projekt militaryzacji policji

W trakcie rozważań nad reorganizacją ministerstwa spraw wewnętrznych wyłonił się też projekt zmilitaryzowania policji i oddania jej pod komendę wyższego oficera, zorganizowania oddziałów wojskowych, wprowadzenia regulaminu wojskowego i oddania wszystkich żołnierzy, podoficerów i oficerów wojskowemu ustawodawstwu karnemu. Ze strony niektórych ministrów wysuwane są wątpliwości, czy takie zmiany są celowe. I my mamy takie wątpliwości, oparte na doświadczeniach z tak niedawnej jeszcze przeszłości. Wszak w Krakowie za czasów austrjackich mieliśmy policję wojskową! Do Krakowa wysyłano na policjantów żołnierzy-Rusinów, aby w ten sposób utrudnić im zżycie się z ludnością miejscową. Jak kształcono takiego policjanta, widzieliśmy na ulicy, najważniejszem zajęciem stojącego na posterunku policjanta było „bić w dach" przed każdym przechodzącym oficerem.

Policja wojskowa jest zupełnie odcięta od ludności. Podlega kodeksowi wojskowemu i stosuje wojskowe przepisy o użyciu broni. Nigdy też nie było więcej wypadków rąbania szablą, jak za czasów policji wojskowej. Po co zresztą ta nowa organizacja, kiedy niedawno dopiero policja została zorganizowaną na modłę angielską? Było to dziełło późniejszego prezydenta p. Wojciechowskiego, z którego twórcy byli dumni. Czy ta organizacja zawiodła?

Mamy wrażenie, że sama policja nie życzy sobie planowanej zamiany. Dziś policjant poza służbą jest obywatelem, a wedle nowego porządku byłby ślepym żołnierzem, robiącym na rozkaz wszystko, począwszy od — pomagania przy wyborach. Można o policji sądzić, jak kto chce, ale policjant cywilny to przecież coś innego niż wzięty z pułku kapral. Zresztą, czy to co było w Austrji w kilku tylko miastach ma być koniecznie dobrem dla całej Polski?

—ooo—

Węgiel w kostki i styl ministerjalny

„Łodzianin" przytacza dwa piękne kwiatki z ogrodu św. Biurokracego, jakie pozostawił po sobie w spadku p. Stanisław Grabski, niszczyciel szkolnictwa polskiego:

„W spadku po smutnej pamięci ministrze wyznań religijnych i oświecenia publicznego Stanisławie Grabskim zostały administracji szkolnej dwa okólniki, które mówią same za siebie.

„W jednym z tych okólników p. Grabski polecał **okładanie węgla w piwnicach urzędów szkolnych, szkół, seminarjów itd., w geometryczne figury**, które za każdym razem miały być wyrównywane. Równocześnie każdy kierownik czy też szef danego zakładu miał przewidzieć, jaka będzie pogoda i oznaczyć z góry ilość węgla, która ma być zużyta...

W drugim okólniku p. Grabski zażądał prowadzenia specjalnej książki, w której miały być notowane... marki pocztowe, dołączane do listów i podań..... Choć marek takich wpływało akurat 10 przez miesiąc, pan Grabski zażądał, by prowadzić tę książkę specjalny urzędnik".

W „Przeglądzie Pedagogicznym" tygodniku Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższ. o którem wiadomo, że podlega silnym wpływom endeckim, znajdujemy odpis następującego okólnika ministerstwa WR i OP do szkół średnich i inspektorów szkolnych:

> Ministerstwo W. R. i O. P. 17/V 1926, L. O. Prez. 3281/26.
>
> Zechcą Panowie Kuratorowie zarządzić, aby ci z pośród wizytatorów, inspektorów szkolnych oraz dyrektorów i kierowników szkół o poziomie średnim, którzy **nie są religii katolickiej, nie wizytowali wogle religji katolickiej.** Minister (—) St. Grabski.

Organ endeckiego nauczycielstwa zauważa przytem: „Stwierdzić musimy, że nie mówi się: „jestem religji katolickiej", lecz „jestem wyznania katolickiego"; nie mówi się „wizytować religię katolicką", lecz „wizytować lekcje religji katolickiej". Nasuwa się nam jednak uwaga, czy walka o poprawność języka ojczystego wobec wysyłania przez ministra WR i OP okólników, zredagowanych w tak haniebnym stylu, nie jest przypadkiem walką ponad siły?"

Taki był ten istinno-narodowy minister. Kazał układać węgiel w figury geometryczne, a nie umiał dobrze pisać po polsku.

TOWARZYSZE! POPIERAJCIE WASZE PISMO!

Rezygnacja marszałka Sejmu Rataja

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 czerwca.

Po zakończeniu konwentu senjorów, marszałek Sejmu, Rataj, wręczył wicemarszałkowi tow. Daszyńskiemu pismo następujące:

Warszawa, 22 czerwca 1926. Panie wicemarszałku! Zgłaszam z dniem dzisiejszym **rezygnację z urzędu marszałka Sejmu.** Proszę o zawiadomienie Sejmu o mojej decyzji i sprawowanie czynności marszałkowskich do chwili wyboru mojego następcy. Z decyzją ustąpienia nosiłem się od dłuższego czasu ze względu na **zły stan mojego zdrowia.** Jeżeli jeszcze miałem pewne wątpliwości, czy wolno mi w obecnej sytuacji wywoływać przesilenie na stanowisku marszałka, nawet ze względu na zły stan zdrowia, to uznałem się za rozgrzeszonego z chwilą, kiedy **w kilku dziennikach, będących oficjalnemi organami stronnictw, zasiadających w Sejmie, pojawiły się nad wyraz brutalne i nieuzasadnione napaści na mnie, godzące częściowo w moje dobre imię.** Przestrzegając pilnie zasady, iż jestem marszałkiem całego Sejmu, nie mam nawet swobody bronienia się. Chcę tę swobodę uzyskać. Chcę też dać możność Sejmowi powołać na urząd marszałka kogoś, kto, nie mając „obciążeń", mógłby w obecnej trudnej sytuacji **bronić praw parlamentu z większym autorytetem i z lepszym może skutkiem.** Łączę wyrazy wysokiego poważania: **M. Rataj.**

Reorganizacja centralnej policji politycznej

W najbliższym czasie ulec ma gruntownej reorganizacji istniejący przy komendzie głównej policji państwowej, t. zw. wydział V informacyjny.

Wydział ten, którego był naczelnikiem przez czas długi Marjan **Swolkień,** stanowił w gruncie rzeczy centralę policji politycznej. Działalność wydziału polegała na gromadzeniu materjału informacyjnego o panujących w państwie nastrojach i składaniu ich departamentowi bezpieczeństwa przy ministerstwie spraw wewnętrznych, który z kolei znów informacje składał ministrowi względnie wiceministrowi spraw wewnętrznych, a otrzymując odpowiednie dyrektywy, przekazywał je znowu z powrotem wydziałowi informacyjnemu.

Naczelnik tego wydziału Swolkień obecnie przeniesiony został już w stan nieczynny. Cały wydział zaś ma być całkowicie, skasowany jako zbędny.

Główne zadania, jakie spełniał wydział, mają być przejęte przez departament bezpieczeństwa przy ministerstwie spraw wewnętrznych, zaś zadania pomniejsze, odnoszące się do zakresu rejestracji, przekazane zostaną wydziałowi IV głównej komendy policji, będącemu centralą policji śledczej.

Z za kulis „Gazety Policyjnej"

„Głos Polski" podaje: W kołach policyjnych dość dużą sensację wywołało niedawno dymisjonowanie Edwarda Grabowieckiego ze stanowiska redaktora „Gazety Policyjnej". Zrazu sądzono, że chodzi tu wogóle o likwidację całego wydawnictwa, okazało się atoli, że przypuszczenia, iż zlikwidowane zostanie wydawnictwo — były nietrafne.

Powodem zmian personalnych w „Gazecie Policyjnej" było **wypuszczenie weksli na wysokie sumy w dolarach, wystawionych imieniem wydawnictwa i opatrzonych urzędowemi pieczęciami,** czyli posiadających charakter obligów państwowych.

Wprawdzie dawno przedtem mówiono już także dość głośno o tem, że w rachunkowości wydawnictwa „Gazety Policyjnej" ujawniono **deficyt sięgający sumy 270 tysięcy złotych,** lecz w zakresie urzędowania wiceministra Olpińskiego część deficytu **pokryto z sum dyspozycyjnych i remuneracyjnych policji państwowej.**

Dopiero świeżo, przełomem wytworzona atmosfera spowodowała przesilenie. Główny komendant policji, dowiedziawszy się o bezprawnem wystawianiu imieniem policji weksli natychmiast złożył ministrowi spraw wewnętrznych odpowiednie wnioski. W rezultacie był wydawca, który, zaznaczamy to dla ścisłości, zobowiązał się weksle o charakterze urzędowym z obiegu wycofać — przeszedł już do wspomnień, ale niestety nie przeszła jeszcze do wspomnień jako wydawnictwo państwowe „Gazeta Policyjna" w tej formie, w jakiej jest dotąd wydawana. Przeciwnie, bezpośrednio po ustąpieniu p. Grabowieckiego, który zajmował etat służbowy inspektora — wyznaczono na jego miejsce znowu inspektora policji Kaufmana.

P. Grabowiecki wiedy gdy tworzył pismo miał jeden atut: posiadał pewne kwalifikacje dziennikarskie. Tymczasem teraz i to już odpada, obecny „redaktor" nie ma już nic wspólnego z zawodem dziennikarskim.

Ku czci Prez. Mościckiego

Staraniem prezydjum miasta Krakowa odbyła się w dniu 21 czerwca w sali Starego Teatru **uroczysta akademja ku czci Prezydenta Rzeczypospolitej.** W Akademji wzięli udział reprezentanci władz oraz delegacje stowarzyszeń. Wśród obecnych zauważyliśmy prezydenta Rollego, wiceprezydentów Sarego i dra Wielgusa, radców magistratu **Kubalskiego, Reinera** i sekretarza prez. **Strasika.**

Imieniem wojskowości przybyli **gen. Wróblewski, gen. Tinz, płk. Augustyn, płk. Kruk-Szuster, płk. Boerner** oraz reprezentanci korpusu oficerskiego poszczególnych pułków i oddziałów DOK Nr. V. Uniwersytet Jagielloński reprezentowali: — **rektor prof. Łoś, prof. Krzyżanowski.** Z Województwa zjawili się **wojewoda Kowalikowski, starosta Bal, sekretarz Stańkowski, dyrektor policji dr. Styczeń** oraz imieniem Koła pedagogicznego reprezentował **inspektor dr. Janik.** Na Akademję przybyła także **delegacja Okręgowego Zarządu Związku Legjonistów w Krakowie.**

Na estradzie wśród zieleni umieszczono portret **Prezydenta Mościckiego.**

Akademję rozpoczęła orkiestra 20 pp. pod kierunkiem **kapelmistrza Szreyera** — odegraniem hymnu państwowego. Następnie wiceprezydent **Wielgus** wygłosił wstępne przemówienie, zaznaczając, że przeżyliśmy okres przesilenia państwowego, a teraz mamy przed sobą okres kuracji, do której musimy się zabrać szybko i energicznie. Idealne pobudki walki o wolność z chwilą jej odzyskania zmieniły się w nadzieję szybkich materjalnych korzyści. Niedoceniono i niewyzyskano tych wielkich moralnych zdobyczy, jakie z wolnością przypadły nam w udziale. Marnowano największe skarby bohaterstwa i poświęcenia rozbijano obóz ludzi zasłużonych w pracy wolnościowej i państwowej. Siedmiolecie istnienia naszego państwa okazało, że tkwią w nas jeszcze dawne wady, jak warcholstwo, schlebianie opinji, zaściankowość i prywata. **Ostatnie wypadki majowe, wstrząsnęły pogrążonem w apatji społeczeństwem. Dziś czas uderzyć się nam wszystkim w piersi i skupić się do pracy jasnej i celowej dla Państwa pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej.**

Po przemówieniu **wiceprezydenta Wielgusa** zabrał głos **prezes Akademji Umiejętności prof. dr. Rozwadowski.**

Karta działalności prezydenta Mościckiego — mówił czcigodny prezes Akademji — będzie dopiero pisana w przyszłości. Pozostawiam ocenę jego działalności naukowej innym, lepiej znającym jego wielkie zasługi na tem polu. Podkreślę dzisiaj tylko jeden rys charakterystyczny. Jest w nim mocny, suggestywny, dobroczynny optymizm. **W naszem ciężkiem położeniu wysuwa się nieodzowna potrzeba, żeby ten optymizm p. Prezydenta przeżał do głębi całe społeczeństwo i nie zniknął w próżni.** Akademja dzisiejsza nie może być pustym obchodem, wyrazem tylko naszej czci dla niego, lecz powinna być rozumiana jako zgłoszenie się nas wszystkich do wiernej i skutecznej współpracy dla dobra ojczyzny.

Burzliwemi oklaskami nagrodzono głębokie przemówienie **prof. Rozwadowskiego,** poczem nastąpiły produkcje chóru „Echa" pod batutą **prof. B. Wallek-Walewskiego** i deklamacja własnego wiersza **J. Gałuszki.** Podniosłą uroczystość zakończyła orkiestra 20 pp.

—ooo—

TEN

BAT

5

Wojna austrjacko-polska wybuchła! Co do austrjackości tej wojny — nikt się spierać nie może, ale polską nazywał ją tylko motłoch i ryzykanci. Sfery dyrektora Kołowacińskiego nazywały ją wojną z komunizmem, anarchją, wszystkim najgorszym na świecie. Sfery popie orzekły stanowczo, że jest to walka wprost z Bogiem i sakramentem małżeństwa, co do wściekłości doprowadzało stare megiery tercjarskie.

Ruch na Marszałkowskiej był prawie normalny. Kołowaciński zapytał się jakiegoś oficera, śpieszącego w stronę Belwederu, co słychać.

— Piłsudski już na placu Saskim, — odrzekł zapytany, — ale zaraz wyrzucimy go stamtąd...

— No, oczywiście! — potwierdził Kołowaciński, — ale, mój kochany panie, potem zaraz go rozstrzelajcie, a jego bandytów powieście albo utopcie... Bata na nich, bata, bata!

— Mamy już rozkazy, — mówił oficer, — nie żałować kul i nie oszczędzać życia buntowników. Będzie bat w robocie, niech pan się uspokoi.

Dyrektor chciał jeszcze o coś zapytać, ale spostrzegł właśnie posłankę, panią Różańcową, która majestatycznie jechała automobilem prywatnym i zatrzymała się przed Bachusem. Była bladą i smutną, na twarzy jej „malował się" — oprócz pudru przestrach i zwątpienie. Kołowaciński podbiegł do wysiadającej posłanki i szarmancko ukłonił się:

— Ach, panie dyrektorze, — jęknęła posłanka, — wracam z Belwederu i po drodze przysiadł się do mnie jakiś pan, bez mojego pozwolenia, nie wiem doprawdy, jakim sposobem. Przedstawił mi się oryginalnie: „nazywam się ekscellencja Bat"... Ale mówił tak rozumnie, że z przyjemnością słuchałam. A potem wyskoczył nagle z auta i zniknął... Jestem przerażona.

— Cóż on mówił? — ciekawie zapytał Kołowaciński.

— Co mówił?... Mówił, że teraz on będzie rządził, że honor nasz wymaga, abyśmy wzięli go na oberprezydenta Rzeczypospolitej... i wiele innych rzeczy, przeważnie o biciu batem...

Ciarki, ale rozkoszne ciarki przebiegły po grzbiecie dyrektora.

— Czegóż się pani boi, — zawołał z zapałem, to przecież zbawienie dla nas ten ekscellencja Bat! Będzie raz porządek w kraju, raz przecież nastaną dawne czasy, kiedy człowiek nie bał się niczego, prócz bata, nie w przenośni, tylko poprostu nahaja lub pejcza pruskiego. Dość już hałasów, dość względów dla wrzaskliwych ryzykantów, co często psują najpiękniejsze interesy... Ot, przed tygodniem uniemożliwili mi wrzaskiem subwencję rządową na otwarcie fabryki klapek na muchy, która miała zatrudniać 3 dyrektorów i 3 woźnych... Gubią przemysł! Szubrawcy, bandyci...

— Ba, — szepnęła w odpowiedzi posłanka, — kiedy ekscellencja Bat wcale nie mówił, do której partji należy...

Rozumny i przewidujący dyrektor aż żachnął się na taką dziecinną troskę.

— Podziwiałem wiele razy, — rzekł kwaśno, — niezwykły dar przewidywania u pani posłanki. Naprzykład w sprawie ustawy o wynagradzaniu strat właścicieli wiatraków, którym wiatr połamał śmigła. Wtedy pani intuicją kobiecą przeczuła, że brat pani kupi sześćdziesiąt rejestrowanych wiatraków doszczętnie spalonych przed dziewięciu laty w czasie wojny. Tymczasem teraz nie poznaję pani posłanki... Do kogo zgłosi się ekscellencja Bat? Ryzykanci nienawidzą go, jak morowego powietrza, przecież przed wybuchem Polski nawet buntowali się przeciw niemu, dawali się wieszać i rozstrzeliwać za... ideję antynahajową. Nie rozumiem wątpliwości pod tym względem. — Ekscellencja przyjdzie tam, gdzie go kochają i szanują, do narodu, nie do motłochu.

— Tak jest, — krzyknął nagle ktoś nad uchem dyrektora, — ja przyjdę do narodu...

Tęgi, rozrosły mąż z maleńkimi oczkami i tatarskim nosem stanął przed rozmawiającymi. Pani Różańcowa krzyknęła „ach!" a Kołowaciński obruszył się...

— Co pan za jeden?

— Przedstawiam państwu ekscellencję Bata, — wtrącał znów gruby pan, który zdążał za ekscellencją i miał wybitną twarz magistrackiego prezesa. Rzeczywiście, był to prezes oddziału kontroli nad wagą „kajzerek", pobierający 3 tysiące złotych miesięcznie i trzy tonny mąki na kwartał, pan Akuku.

Dyrektor sztywno ukłonił się i rzekł z godnością:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podniesienie bytu materjalnego nauczycielstwa rozstrzygnie o sile naszego szkolnictwa

Z okazji jednej z odezw ministerstwa oświaty

Kierownik ministerstwa oświaty p. Mikułowski-Pomorski, obejmując władzę, uznał za stosowne wydać odezwę do nauczycieli szkół wszelkich typów podległych ministerstwu, odezwę, wzywającą nauczycielstwo do skierowania młodzieży „na właściwe tory, do odtworzenia warunków normalnej pracy wychowawczej". — Żąda dalej odezwa wszczepienia w serca i umysły młodzieży „miłości ojczyzny, aby młodzież była zawsze gotowa do ofiarnej pracy, dla moralnej i materjalnej potęgi Polski".

Wyraża p. kierownik ministerstwa „głębokie przekonanie, że nauczycielstwo zrozumie posłannictwo, jakie mu obecnie przypada w udziale: rolę czynnika, szerzącego w swych uczniach i w narodzie hasła ideałów duchowych, zgody i pracy — tych podstaw narodowej mocy".

Wzniosłe te hasła, którym dotąd na szczęście nasze nauczycielstwo się nie sprzeniewierzyło, przyjęte głęboko ważnością swego powołania. Takie hasła sypał także hojnie jedną ręką poprzednik p. Pomorskiego p. Stanisław Grabski, jako minister oświaty, ale ręką drugą ograbiał nauczycielstwo z najniezbędniejszych środków do życia. Za przykładem p. Stanisława Grabskiego ograbiło społeczeństwo nauczyciela z tego szacunku, jakim go do niedawna otaczało. Rozpoczęła się na całej linii walka z nauczycielem, rozpętana przez te czynniki, które z racji swego urzędu są powołane raczej do obrony godności stanu nauczycielskiego, a przez to samej szkoły, aniżeli do sponiewierania go w oczach społeczeństwa.

Tylko ludzie złej woli nie słyszą dziś głośnych słów protestu, rozpoczętej samoobrony nauczycielstwa przeciw rażącemu pokrzywdzeniu ich w ustawie sanacyjnej z grudnia 1925 roku.

To wyjątkowe potraktowanie stanu nauczycielskiego, zwłaszcza szkół średnich, w ustawie sanacyjnej, ugodziło już w samą szkołę, co zresztą nauczyciele niedwuznacznie podkreślili od chwili wprowadzenia w życie osławionej ustawy. Kto nie wierzy, niech pójdzie na zebrania organizacyj nauczycielskich lub dyrektorskich, a dowie się z przykrością, że się tam mówi przedewszystkiem o kwestjach materjalnych, o ratowaniu siebie i dzieci od najskrajniejszej nędzy i głodu, a kwestje pedagogiczne i dydaktyczne schodzą na plan drugi.

Należy wniknąć w obecny tryb nauczania i wychowywania po szkołach, a wtedy przekona się społeczeństwo, że nauczyciel głodny, w podartem ubraniu, z trapiącą go jak zmora troską o kromkę chleba dla swych dzieci, nie może z pogodnym umysłem oddać się pracy w szkole.

Dyrektorowie szkół winni świecić wzorem i przykładem zapału w pracy wychowawczej, winni zagrzewać słowem zachęty nauczycielstwo do poświęcenia się młodzieży w szkole. Dziś jednak dyrektorowie pełni goryczy z powodu jeszcze większego upośledzenia ich, niż nauczycielstwa przez ustawę sanacyjną, mogą służyć tylko za odstraszające „memento"! dla nauczycielstwa, by dyrektorstwa nie przyjmowało.

Nauczycielstwo żywi dla dyrektora obecnie współczucie z tytułu jego uposażenia. Bo czyż to nie ironja: dyrektor za kierownictwo zakładem o 8 czy 15, czy 18 oddziałach, za administrację budynkiem, za godność „specjalnego poborcy" najróżnorodniejszych taks szkolnych, za wypełnianie metrowych szmat statystycznych, za obowiązkowe nauczanie w 24 godzinach miesięcznie, słowem za pracę od rana do późnego wieczora, dostaje miesięcznie 42 zł. (wyraźnie czterdzieści dwa zł.) więcej od nauczyciela tej samej grupy. Dziś już nikt nie uważa dyrektora za pierwszego między równymi, odkąd ustawa sanacyjna wstawiła go na miejsce ostatnie po nauczycielach, a przed tercjanem. I taki parwenjusz miałby budzić zapał do pracy?

Rozłazi się wszystko w szkolnictwie, rozprzęga, skrzypi cała maszyna. Słowa — panie kierowniku min. oświaty — na nic się nie przydadzą — hasła, odezwy, apele, przebrzmią bez echa, bo nauczyciel głodny bez własnej winy, bo dyrektor niewiadomo za co zdegradowany do rzędu nędzarzy.

P. Stanisław Grabski z dziwnym uporem utorował drogę do deprawacji nauczycielstwa, bo głód jest złym doradcą. Najwyższy czas zawrócić z tej drogi nie przez słowa choćby najgórniejsze, ale przez zapewnienie nauczycielstwu minimum egzystencji.

Dalsze podtrzymanie krzywdy nauczyciela godzi w podstawy polskiej szkoły i zrujnuje ją niebawem. (x.).

Pierwszy polski film sensacyjno-akrobatyczny

Niepowodzenie zdjęć — Potłuczony akrobata

Dzienniki poznańskie zapowiedziały wielką sensacje na niedzielę 20 bm. Miano dokonać zdjęć do filmu awanturniczo - akrobatycznego. Niestety — zdjęcia zakończyły się niepowodzeniem...

Istnieje w Poznaniu koło miłośników sztuki filmowej, w skład którego wchodzą absolwenci istniejących przed dwu laty kursów filmowych. Jednem z zadań koła, to praca nad podniesieniem polskiej sztuki filmowej i odpowiednie przygotowanie filmowych artystów, których Polska posiada stosunkowo niewiele.

Przed niedawnemi czasy w gronie owych miłośników sztuki filmowej powstał projekt stworzenia i wyświetlenia polskiego sensacyjnego filmu, pomyślanego z wielkim rozmachem, na sposób europejski. Scenarjusz został napisany przez członków wyżej wspomnianego koła. Film ma zostać wykonany polskiemi siłami, na tle polskich krajobrazów, częściowo na terenie Poznania. Praca nad wyświetleniem filmu jest już rozpoczęta.

W niedzielę miały być wykonane w oczach publiczności fragmenty, które następnie miały zostać włączone do wyświetlanego filmu. Fragmenty te miały stanowić clou sensacji filmu, albowiem głównym bohaterem rozgrywających się scen miał być p. Jan Zaporowski, były akrobata cyrkowy, który porzucił swój zawód dla sztuki filmowej. Zaporowski, znany sportsman, świetny ekwilibrystyk, posiadający wielką siłę, zręczność i przytem ogromną odwagę, pragnie stworzyć typ polskiego Albertiniego lub Eddie Poola.

A oto krótki przebieg scen, które miały być sfilmowane w Poznaniu:

Na szczycie żórawia (kranu), służącego do wyładowywania towarów pojawia się akrobata, dokonywując ćwiczeń na wielkiej wysokości, na drewnianej drabinie, zawieszonej na sznurach. W pewnym momencie sznury zostają przecięte. Akrobata wraz z drabiną runie w dół; już jednak nad falami Warty zdoła się schwycić zwieszającego haku, u którego uczepiwszy się, głową zawiśnie tuż nad wodą. W tem ukaże się obok niego kobieta w łodzi, ścigana przez apaszów. Akrobata chcąc uratować nieszczęśliwej życie, chwyci ją rękoma — w tym samym momencie, hak podciągnięty łańcuchami przeniesie tych dwoje ludzi na szczyt żórawia, skąd kobieta dostanie się bezpiecznie na brzeg. Akrobata ćwiczy dalej. Grozi mu jednak niebezpieczeństwo, bo oto znowu zbliżają się apasze. Akrobata skacze tedy na pobliski słup, by stamtąd dostać się na dach sąsiedniego domu. Próżne jednak wysiłki — apasze podcinają słup, który wraz z nieszczęśliwym akrobatą wali się w głębię rzeki.

Rolę akrobaty podjął się odegrać właśnie p. Zaporowski. Na niedzielę następną — 27 bm. zapowiedziano sceny jeszcze ciekawsze, i jeszcze więcej szarpiące nerwy, o tyle, iż Zaporowski skakać ma do Warty z aeroplanu, znajdującego się w pełnym locie.

Operator, p. Bobek, tegoż wieczora po dokonaniu zdjęć filmowych, miał wyświetlać na ekranie swe zdjęcia.

Reklama zdjęć przeprowadzona była również w sposób amerykański, gdyż w niedzielę w południe nad Poznaniem ukazał się aeroplan, pod którym zawieszony Zaporowski rozrzucał ulotki, zawiadamiające o mających się odbyć sensacyjnych zdjęciach filmowych.

PRZEBIEG ZDJĘĆ. — KATASTROFA

Już na godzinę przed rozpoczęciem popisów zebrały się tłumy ciekawych na przyległych błoniach nadrzecznych i na moście kolejowym, na którym stali operatorzy filmowi z aparatami.

Na lewym brzegu Warty, na szczycie żórawia miejskiej wyładowni, została ustawiona drabina, prostopadle do kranu, umocowana linami. Założenie popisów, jak wyżej podaliśmy, było następujące: w chwili gdy akrobata Zaporowski znajdzie się na szczycie drabiny, ścigający go apasz miał przeciąć sznury, przytrzymujące drabinę, która wraz ze znajdującym się na niej akrobatą, miała łukiem zewnętrznym wpaść do płynącej u stóp żórawia Warty.

Tymczasem, w momencie, gdy Zaporowski znalazł się wedle programu u szczytu, a sznur został przecięty, drabina zamiast przechylić się na zewnątrz, przechyliła się na wewnątrz, ku brzegowi. Zaporowski, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, całym ciężarem ciała rzucił się wraz z drabiną naprzód, chcąc nadać drabinie należyte położenie. Było jednak już zapóźno. Drabina pod wpływem nagłego nacisku, pękła i górna jej część, na której znajdował się p. Zaporowski, spadła na wewnątrz na żelazne skrzyżowania żórawia. Zaporowski z wysokości 40 metrów runął w dół w fale Warty, raniąc się ciężko o żelazne rusztowanie. Działo się to wszystko w jednej sekundzie, z błyskawiczną wprost szybkością. Patrzący na to co się dzieje tłum, skamieniał. Za chwilę powietrze przeszył krzyk, wyrwany z piersi tysiąca ludzi: „Zabity"! Natychmiast podjechały do miejsca, w które wpadł Zaporowski łódki, wyciągając nieszczęśliwego z wody. Zaporowski wynurzył się z wody, brocząc krwią, i donośnym głosem zawołał, że żyje i panuje nad falami, co w znacznej mierze uspokoiło zdenerwowany tłum.

W rezultacie Zaporowski szczęśliwie dobił do brzegu, gdzie wskutek wyczerpania zemdlał. Okazało się, że Zaporowski ma rozciętą głęboko skroń, przeciętą arterję szyi i poszarpane prawe udo.

Odstawiono go do szpitala miejskiego, gdzie po nałożeniu opatrunku został po kilku godzinach zwolniony. Zaborowski opuścił szpital o własnych siłach i udał się bez czyjejkolwiek pomocy do swojego mieszkania...

Wiadomości polityczne

PO PLEBISCYCIE W NIEMCZECH

W związku z sytuacją wytworzoną po plebiscycie odbyły się narady wszystkich przywódców stronnictw. Stronnictwa rządowe poprą kompromisowy projekt rządu w sprawie odszkodowania dla rodzin byłych panujących, socjalni demokraci domagają się pewnych poprawek, niemiecko-narodowi zajmą stanowisko wyczekujące, komuniści domagają się rozwiązania parlamentu.

ZMIANY W RZĄDZIE NIEMIECKIM

„Berliner Tageblatt" pisze, że kanclerz Rzeszy dr. Marx rozpoczął rokowania z przewodniczącymi stronnictw w celu wyjaśnienia kwestyj celnych i zmian personalnych w rządzie. Partje rządowe nie zdołały dotychczas porozumieć się co do rekonstrukcji gabinetu.

WALKA O TEKĘ BENESZA

Minister dr. Benesz wrócił do Pragi i udał się natychmiast do prezydenta republiki. Decyzja w sprawie wezwania Benesza przez stronnictwa do zgłoszenia dymisji można spodziewać się jutro lub pojutrze. W sferach politycznych panuje przekonanie, że będzie znalezione wyjście, któreby pozwoliło Beneszowi na pozostanie w gabinecie.

Z SALI SĄDOWEJ

KRADZIEŻ TYSIĄCA PASZPORTÓW Z MINISTERJUM SPRAW WEWNĘTRZNYCH

W końcu roku ubiegłego zaszedł w Warszawie niebywały wypadek: intendent gmachu ministerjalnego wykrył kradzież, dokonaną w magazynie komendy Głównej policji.

Skradziono mianowicie z biurka 68 zł. gotówką i 1000 paszportów krajowych i zagranicznych, ułożonych w dwie oddzielne paczki. Magazyn, gdzie dokonano włamania, był strzeżony dzień i noc — przez specjalnych wartowników, a niezależnie od tego, całą noc paliło się tam światło.

Gdy sprawa kradzieży stała się głośną i wywołała ogólną konsternację i podinspektora Alfreda Barty stawił się miejscowy woźny i zameldował mu, że w dniu poprzedzającym wykrycie przestępstwa przodownik wydziału V komendy policji Józef Pawlak polecił mu wynieść za sobą dwie starannie opakowane paczki i zabrał je od niego dopiero przy przystanku tramwajowym obok kościoła Wizytek. Następnego dnia Pawlak wezwał go znów do siebie i zalecił nikomu nie wspominać o powyższem.

Aresztowany natychmiast Pawlak przyznał się do winy i zeznał, że do kradzieży cennych paszportów namówił go niejaki Hersz Jakubowicz, — który zbiegł i ukrywa się dotąd, samego zaś wła-

mania dokonał kuzyn tegoż Jakubowicza, fachowy włamywacz, po uprzedniem usunięciu zasuwy wewnętrznej od drzwi przez Pawlaka. Na warcie obok magazynu stał wówczas kuzyn Pawlaka — Franciszek Słowik, którego Pawlak usilnie zagadywał, aby nie spostrzegł włamywacza i nie usłyszał szmerów i hałasów.

Przedwczoraj sprawa Pawlaka i Słowika, oskarżonych o kradzież paszportów, została osądzona przez VIII wydział karny warszawskiego sądu okręgowego.

Sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Brandta skazał na mocy art. 581 cz. II k. k. Pawlaka na półtora roku więzienia. Słowika zaś uniewinnił.

KRONIKA

Kraków, 23 czerwca.

Sejm nauczycielstwa powszechnego w Krakowie

Wczoraj rozpoczęły się w Teatrze Słowackiego 3-dniowe obrady, t. zw. konferencja nauczycielstwa szkół powszechnych w Krakowie. Po nabożeństwie, uczestnicy konferencji udali się do teatru, gdzie obrady zagaił inspektor szkolny dr. Janik dłuższem przemówieniem, które zakończył okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej i jej Prezydenta. Następnie odbyła się lekcja wzorowa klasy III, którą przeprowadziła p. dr. Wł. Bobkowska. Z kolei odbyła się lekcja dyr. Majewiczówny z gramatyki na klasę VI i p. Tomaszkiewicza na kl. VII z zakresu nauki o Polsce współczesnej. Konferencja wczorajsza zakończyła się popisem dziatwy w śpiewie, w chórze mieszanym i klasami.

Na konferencji byli obecni: wizytator Dreziński i Pilecki z kuratorjum, inspektor Orszulski, Durek z pow. krakowskiego, marszałek pow. wielickiego itd. Widownię teatru zapełniły szeregi nauczycielstwa powszechnego z Krakowa i prowincji. Dziś dalszy ciąg obrad.

—ooo—

ZARZĄD UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA odbędzie posiedzenie w sobotę 26 bm. o godz. 7 wiecz. w sali przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

STAN WODY NA WIŚLE POD KRAKOWEM powoli się obniża. Z dolnego bulwaru spłynęła woda wczoraj koło południa, poczem Wisła w dalszym ciągu poczęła opadać. Wobec rozpogodzenia się niebezpieczeństwo powodzi minęło. Również z prowincji nadchodzą wiadomości o dalszym spadku wód.

O ZNIESIENIE AKCYZY. W dniu wczorajszym odbył się wiec wójtqw i kilkudziesięciu gmin sąodbył się wiec wójtów i kilkudziesięciu gmin sa-Krakowie. Po zebraniu udała się delegacja do województwa, gdzie przedłożyła rezolucje wiecu, domagające się definitywnego zniesienia opłat akcyzowych, od dowożonych produktów spożywczych oraz od wjazdu furmanek do Krakowa.

PRZYJAZD WYBITNEGO UCZONEGO FRANCUSKIEGO DO KRAKOWA. W najbliższych dniach przybywa do Krakowa p. Julien Luchaire, dyrektor paryskiego Instytutu współpracy umysłowej, wybitna osobistość w świecie naukowym, celem zwiedzenia naszego miasta i zapoznania się ze światem naukowym krakowskim. Pan Luchaire wygłosi odczyt na temat: „La cooperation intellectuelle internationale" (międzynarodowa współpraca umysłowa) w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w piątek 25 bm. o 6 wieczorem. Wstęp na odczyt wolny.

PRZYJAZD WĘGRÓW DO POLSKI. W pierwszych dniach lipca przyjedzie do Polski grupa klubu węgierskiego „Patria", składająca się z wybitnych literatów, dziennikarzy i artystów. Według dotychczasowego programu goście węgierscy zabawią w Krakowie przez dwa dni. W celu przyjęcia zostanie powołany osobisty komitet.

SŁUCHACZE WYŻSZEJ SZKOŁY WOJENNEJ W KRAKOWIE. Przez ubiegłe dwa dni bawiła w Krakowie wycieczka Wyższej Szkoły Wojennej z Warszawy w liczbie 100 oficerów z instruktorami francuskimi. Wycieczkę prowadził generał Dzierżanowski. Oficerowie zwiedzili urządzenia forteczne Krakowa, poczem wyjechali do Zakopanego.

Z SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO. W roku szkolnym 1925/26 fungowało w Krakowie szkół powszechnych męskich 25 ze 196 oddziałami, 27 szkół żeńskich z 228 oddziałami i 6 szkół mieszanych z 50 oddziałami. Ostatnio uczęszczało do tych szkół 21470 dzieci. Sił nauczycielskich w tych szkołach było 574, z tego mężczyzn 137, kobiet 337, dalej katechetów 31, nauczycieli religji mojż. 9, sił kontraktowych 9 i na urlopach 51. Według kwalifikacji 20 sił nauczycielskich ma wyższe studja uniwersyteckie (11 mężczyzn, 9 kobiet), 379 ma egzamin wydziałowy, zaś 113 nauczycieli jest bez egzaminu wydziałowego.

UROCZYSTA AKADEMJA ku czci prezydenta Rzeczypospolitej prof. Mościckiego odbędzie się staraniem komendy miasta dla garnizonu krakowskiego w „domu żołnierza polskiego" ul. Lubicz w sobotę 26 czerwca o godzinie 6 wieczorem z współudziałem: płk. G. Stanisława Marjana Augustyna (zagajenie), prof. W. Rutkowskiego (odczyt), prof. L. Grodzickiej, H. Bladowskiej (fortepian), art. op. W. Troskiewiczownej (śpiew), poety Józefa Aleksandra Gałuszki (autorecytacja), A. Opoczyńskiego (skrzypce z akompanjamentem M. Buchnera), chóru podoficerskiego pod batutą prof. Fr. Koniora i orkiestry 20 p. p. pod kierunkiem kapelmistrza Szrayera. Wstęp dla osób cywilnych za zaproszeniami.

ZAKOŃCZENIE KURSU AKWIZYTORÓW, urządzonego przez Wydział organizacji pracy przy Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie, odbędzie się w sobotę 26 bm. o godz. 6 i pół wieczorem w sali posiedzeń Izby handlowej (Długa 1 I. piętro.

IV WYCIECZKA TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORJI I ZABYTKÓW KRAKOWA. Dziś we środę odbędzie się zwiedzanie kościoła Marjackiego i zabytków Rynku pod kierunkiem dra Jerzego Dobrzyckiego. Zbiórka o godz. 4 i pół popołudniu na placu Marjackim. Wstęp 1 zł.

WYCIECZKA DO SALIN W WIELICZCE urządza dnia 3 lipca Związek zawodowy pracowników umysłowych. Bliższych informacyj udziela sekretarjat Związku Sławkowska 6 codziennie od 7 do 9 wieczorem.

ZŁAMAŁ NOGĘ. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Felicjanek l. 27, gdzie Jan Tomkiewicz, schodząc ze schodów, upadł tak nieszczęśliwie, że doznał złamania lewego przedudzia. Karetka pogotowia przewiozła Tomkiewicza do szpitala.

MIŁY MAŁŻONEK. W czasie awantury została pobita przez swego męża Marja Cegielska, licząca 53 lat, a zamieszkała na Wiśliśku w okolicy Grzegórzek. Lekarz pogotowia stwierdził u ofiary miłego męża ogólne obrażenia na całem ciele, oraz złamanie jednego żebra. W ciężkim stanie przewieziono Cegielską do szpitala.

WYPADEK TRAMWAJOWY. Pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza w stanie nieprzytomnym Franciszka Szczepańca, robotnika elektrowni miejskiej, który skutkiem wyskoczenia z tramwaju w ulicy Kalwaryjskiej i upadku na bruk doznał licznych obrażeń cielesnych.

ARESZTOWANIE BRATOBÓJCY. Jak już donosiliśmy w dniu 13 czerwca br. w czasie zabawy odbywającej się w mieszkaniu Kantorowiczów, przy ulicy Podrzeźniczej L. 22 z okazji chrzcin dziecka Leona Adamskiego, zastrzelony został w trakcie powstałej bójki przed mieszkaniem Kantorowiczów kilkoma strzałami rewolwerowymi przez swego brata Kazimierza Kantorowicza, chrzestny ojciec dziecka Adamskiego Józef Kantorowicz, lat 24. Sprawca bratobójczego morderstwa Kazimierz Kantorowicz zbiegł po dokonanym czynie i ukrywał się po sąsiednich wioskach i parafiach miasta a tropiony nieustannie przez organa policyjne i wiedząc, że jest osaczony i że w razie dłuższego ukrywania się i aresztowania go przez organa policyjne przemocą, mógłby ponieść skutki swego ukrywania się, wybrał sobie porę nocną i dnia 22 bm. o godz. 1-szej zgłosił się sam do policji i oddał w ręce władzy. Po przesłuchaniu Kantorowicza, który przyznał się w zupełności do popełnionego czynu odstawiono go do więzienia sądowego.

KRADZIEŻ W POCIĄGU. Anna Landau, zam. przy ul. Rękawka L. 7 doniosła do policji, że dnia 20 bm. w pociągu pospiesznym na przestrzeni Rabka - Kraków skradziono jej jedwabną suknię oraz z torebki ręcznej kwotę 100 zł.

WŁAMANIA. Na szkodę Olgi Frey zam. w Krakowie, ulica Krupnicza L. 16 skradziono ze strychu bieliznę wartości około 200 zł. — Bronisława Kowalczyk, właścicielka bufetu na boisku sportowym „Wisła" doniosła do policji, że w nocy z dnia 19 na 20 bm. skradziono jej z podręcznego składu tegoż bufetu przez oderwanie kłódki ciastka, czekoladę, wartości około 200 zł.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Al. Moissi, kończy dzisiaj swą gościnę w swej nieporównanej kreacji Fedji w „Żywym trupie". Jutro powraca na afisz po cenach do połowy zniżonych „Święta Joanna", największy sukces tego sezonu z p. Zakiełską w roli głównej. W piątek teatr zamknięty. W sobotę premjera oryginalnej i pełnej humoru komedji czeskiej F. Langera „Łatwiej przejść wielbłądowi..", będącej jednym z tych utworów, które zdobyły sobie międzynarodową popularność. W rolach głównych pp.: Śniadecka, Zalewska, Klońska, Piaskowska, Bracki, Kulakowski, Burnatowicz, Turski, Szymborski, Sawicki.

POWTÓRZENIE PRZEDSTAWIENIA DLA DZIECI. Nadzwyczajne powodzenie dwu występów Ninki Wilińskiej, 10-letniej tancerki i aktorki, która niedawno odtwarzała główną rolę „Błękitnego ptaka" na scenach Warszawy, Łodzi i Lwowa, usprawiedliwiła najzupełniej poprzedzającą te występy reklamę. Udział w przedstawieniach świetnego bajkopisarza i recytatora Benedykta Hertza, znakomicie podnosi ich artystyczną wartość. Wobec licznych zapytań dzieci i rodziców, którzy nie byli na owych dwu przedstawieniach, powtórzone będzie ono raz jeszcze w teatrze im. J. Słowackiego w niedzielę 27 bm. o godz. 3'30 popołudniu. Bilety są już do nabycia w kasie teatru.

OPERA KATOWICKA W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, w ciągu sierpnia br. ma przybyć do Krakowa na szereg gościnnych występów Opera katowicka, która występuje obecnie w Krynicy. Opera katowicka grać będzie w teatrze im. Słowackiego w imprezie biura koncertowego p. Bujańskiego. Pertraktacje z zespołami operowemi we Lwowie i Warszawie nie dały rezultatu. Oba zespoły wobec niepowodzenia kasowego w ubiegłych sezonach letnich godziły się na przyjazd do Krakowa ale tylko na ryzyko Gminy m. Krakowa względnie Biura koncertowego.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ W BAGATELI daje dziś po raz ostatni prześliczną operetkę Jones'a „Gejsza" z udziałem pp. Kaweckiej i Niewiarowskiej na czele świetnego zespołu. Jutro premjera pięknej operetki Lehara „Cygańska miłość" z pp. Kawecką i Niewiarowską. W rolach głównych pp. Sokołowska, Dzierżanowska, Redo, Dembowski, Horski, Staszyński, Sendecki i inni.

—ooo—

SPORT

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE KOLEGJUM SĘDZIÓW. Niezdrowe stosunki panują w kolegjum sędziów już oddawna. Szczególnie w bieżącym roku przybrały one wprost zatrważającą formę. Pochodzi to stąd, że pewna grupa sędziów, nie przedstawiająca dla sportu żadnego znaczenia ani pożytku, upatrzyła sobie za cel politykomanję i warchołstwo. Odbyte zeszłej soboty zgromadzenie miało na celu oczyszczenie sytuacji. Okazało się jednak, że drogą zgromadzeń sanacji przeprowadzić się nie da. Boć to zgromadzenie właśnie było niebywałym przykładem zaniku kultury i wychowania u pewnej części sędziów krakowskich. Brak znajomości własnego statutu, brak umiaru w dyskusji, ciągłe wybryki znamionujące brak taktu i wychowania, wreszcie nieumiejętność trzymania się form parlamentarnych, słowem zgromadzenie to było najlepszym dowodem, że musi się znaleść ktoś z odpowiedzialnych czynników, kto uprzątnie tę stajnię Augjasza i zaprowadzi ład i porządek w tym ważnym aeropagu sportowym. Sędziowie wymagający od graczy na boisku respektu i posłuszeństwa muszą sami się respektować i świecić przykładem kultury. Zdaniem naszem trzeba rozwiązać tutejsze kolegjum i rozpocząć ponowne przyjmowanie. M. Ster.

ZAWODY PIŁKI NOŻNEJ o mistrzostwo klasy C odbyły się w niedzielę na boisku Makkabi między ŻKS Gideon a KS Dąbie z wynikiem 1:5 (0:0) na korzyść Dąbia.

ODDZIAŁ WIOŚLARSKI „SOKOŁA" KRAKOWSKIEGO urządza w niedzielę 27 czerwca doroczne wiosenne regaty międzyklubowe na Wiśle, z udziałem osad warszawskiego Towarzystwa wioślarskiego, klubu wioślarek w Warszawie, warszawskiego Koła wioślarzy, klubu wioślarskiego z Poznania, sekcji wioślarskiej AZS Kraków, oraz własnych osad. Atrakcją regat będą biegi czwórek wyścigowych o nagrodę honorową wędrowną ofiarowaną przez b. prezesa OWSK posła Marjana Dąbrowskiego, bieg ósemek wyścigowych o nagrodę honorową wędrowną oraz bieg czwórek wyścigowych w osadzie pań. Start pod klasztorem Norbertanek, meta przy moście dębnickim. Początek regat o godz. 3 popołudniu. Regaty poprzedzą zawody pływackie zorganizowane przez Tow. gimn. Sokół I. z okazji równocześnie odbywającego się zlotu dzielnicowego.

—ooo—

Z Polski

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI NIE BIERZE URLOPU. Wobec pogłosek, jakoby marszałek Piłsudski z powodu przemęczenia wziął tydzień urlopu dla wypoczynku, gabinet ministra spraw wojskowych komunikuje, że marszałek nie uważa za możliwe przerwać wypoczynkiem choćby chwilowo swoich czynności ze względu na pracę, której się podjął.

KONFERENCJA DLA ORGANIZACJI POMOCY NAUKOWEJ. W poniedziałek, w Warszawie, rozpoczęły się obrady konferencji, w sprawie organizacji pomocy naukowej, zwołanej przez instytucję współpracy umysłowej Ligi narodów. W obradach biorą udział profesorowie i przedstawiciele nauki szeregu państw z dyrektorem Julien Luchaire'm na czele. Polskę reprezentują prof. Halecki, Stefan Glixeli (uniwersytet wileński), prof. Kreutz (uniwersytet krakowski) i prof. Dębiński (uniwersytet poznański). Po przemówieniach prof. Luchaire oraz prezesa komisji polskiej prof. Lutosławskiego wybrano przewodniczącym konferencji prezesa komisji finlandzkiej Wallenscolda, prof. uniwersytetu i prezesa towarzystwa naukowego w Helsingforsie. Następnie przystąpiono do najważniejszego punktu porządku dziennego, którym był projekt pożyczki międzynarodowej na cele nauki. Popołudniu odbyły się w dalszym ciągu narady. O godzinie 6 prof. Luchaire wygłosił w uniwersytecie warszawskim odczyt publiczny o międzynarodowej współpracy umysłowej.

POWODY KATASTROFY KOLEJ. POD STAROGARDEM. Wczoraj nadeszła do niem.-polsko-gdańskiego trybunału rozjemcz. dla spraw ruchu transytowego i została podana do wiadomości stron, opinja holenderskiego rzeczoznawcy dr. Masa Güsterauusa w sprawie katastrofy kolejowej pod Starogardem w dniu 1 maja 1925 roku. Zgodnie z tezą rządu polskiego rzeczoznawca doszedł do wniosku, że stan podkładów nie był przyczyną katastrofy i że katastrofa spowodowana została przez umyślne rozkręcenie szyb przed wykolejeniem. — Rozprawa główna w tej sprawie odbędzie się w połowie lipca, poczem zapadnie ostateczny wyrok trybunału rozjemczego.

DZIKIE WYBRYKI FURJATA-PIJAKA NA DACHU. Przedwczoraj, około godziny 9 wieczorem, lokator domu przy ul. Dzikiej w Warszawie, Stanisław Kordowski, znany nałogowy alkoholik, będąc znowu pijany, dostał ataku furji. Wpadł na klatkę schodową oficyny, gdzie połamał meble jednej z lokatorek p. Franciszki Samborskiej, która z powodu odnawiania mieszkania wyniosła je na schody. Usunąwszy przeszkodę z mebli furjat w przystępie białej gorączki wszedł po drabinie — przez otwór — na dach tegoż domu, gdzie zaczął prowadzić dalej dzieło zniszczenia: rozbierać komin, wyrywając cegłę po cegle i rzucając w okna wystraszonych lokatorów, zrywał też ławy kominiarskie, rzucając niemi. Zaalarmowana policja 5 komisarjatu, wezwała do pomocy oddział straży ogniowej. Wkrótce przysłano dwie motopompy: — „Wisła" i „Smok" oraz drabinę mechaniczną. — Usłyszawszy jednak trąbki straży, furjat sam zeszedł z dachu. Wyrwawszy po drodze drzwi, prowadzące na strych i niosąc je przed sobą niby tarczę, zaczął schodzić z III-go piętra. Tu podbiegli do niego nagle trzej strażacy, którzy obezwładniwszy furjata, związali go sznurami. Wówczas Kordowski dostał ataku epileptycznego, wobec czego natychmiast go rozwiązano. Gdy atak minął, furjat, zachowujący się już spokojnie, pod eskortą kilku policjantów przewieziony został do 5 komisarjatu, gdzie pozostał aż do zupełnego dojścia do przytomności. Żona Kordowskiego z przestrachu dostała ataku nerwowego, w którym pomocy jej udzielił felczer straży ogniowej. — Jak się okazało, przed wyjściem ze swego mieszkania Kordowski zniszczył też częściowo i swoje skromne urządzenie. Przez cały czas zajścia przed domem gromadziły się tłumy przechodniów, sprowadzono więc konny oddział policji, który też utrzymywał porządek pod kierunkiem komisarza Biernackiego.

—ooo—

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Środa: „Żywy trup" (wyst. Al. Moissiego).
Czwartek: „Święta Joanna" (ceny zniżone).

TEATR BAGATELA

Środa: „Gejsza".

KINOTEATRY

Nowości: „W podziemiach drapacza nieba".
Promień: Pat i Patachon w komedji „Cyrkowcy", 9 aktów.
Reduta: „Strzelba i lasso" z Eddie Polo, 18 aktów, 3 serje razem.
Sztuka: „Noce na Montmartre", dramat, 8 aktów.
Uciecha. „Matka obłudy (precz z mego domu)", dramat z Corinne Grifith, 10 aktów. „Szore XXI wieku", komedja.
Wanda: „Siostrzyczka z Paryża", komedia z Konstancją Talmadge. „Wujcio warjat", komedja.
Warszawa: „Bestje z rajskiej wyspy".

—ooo—

Exposé ministra skarbu w Sejmie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 czerwca.

Posiedzenie Sejmu otworzył wicemarszałek tow. Daszyński i oznajmił o **zmianach zaszłych w rządzie**, o wniesieniu przez rząd i wycofaniu ustawy o zawieszeniu praw obywatelskich, dalej zawiadamia, że **rząd wystąpił z wnioskiem o wycofanie szeregu ważnych ustaw**, a mianowicie noweli o zaopatrzeniu emerytalnem urzędników i wojskowych, noweli o zaopatrzeniu emerytalnem ministrów, noweli o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych, noweli do ustawy o Krzyżu Zasługi i o orderze Polski Odrodzonej, noweli do ustawy o wywozie ropy, dalej ustawy przemysłowej, ustawy o odpowiedzialności skarbu za przesyłki pocztowe. Następnie wicemarszałek doniósł, że otrzymał pismo od marszałka Rataja, zawierające jego **rezygnację z urzędu marszałka Sejmu**. Wicemarszałek Daszyński proponuje postawić tę sprawę na pierwszym punkcie porządku dziennego.

WIĘKSZOŚĆ SEJMU ZA RATAJEM

Wicemarszałek **Dębski** postawił wniosek, że **Sejm nie przyjmuje do wiadomości rezygnacji marszałka Rataja.** Odbyło się głosowanie. **Przeciw** wnioskowi głosowały kluby endecji, chadecji, monarchistów, część NPR, Stronnictwo Chłopskie.

Wicemarszałek Daszyński stwierdza, że za wnioskiem wicemarszałka Dębskiego wypowiedziała się **większość Sejmu.**

Następnie wstąpił na trybunę minister skarbu Klarner i zabrał głos

W SPRAWIE PROWIZORJUM BUDŻETOWEGO

Minister oświadcza, że **budżet na r. 1926 opiewa na 1,730.000.000 zł. po stronie wydatków i 1 miljard 528 miljonów złotych po stronie dochodów.** Za podstawę obliczenia wydatków osobowych w preliminarzu rządowym na rok bieżący przyjęta została mnożna 43, zmniejszona w poszczególnych stopniach służbowych o 6 i 5, względnie 4 i 5. **Z dniem 1 lipca upada podstawa do stosowania zmniejszonych dodatków.** Państwo liczy się wobec tego z powiększeniem obecnych wydatków od lipca br. o sumę 18 miljonów zł. w stosunku półrocznym. Następnie oświadcza, że w pierwszych pięciu miesiącach dla spłaty około 12 miljonów dolarów skarb wydał 108 miljonów zł. W stosunku do całorocznego budżetu ze względu na spadek złotego liczyć się trzeba **z powiększeniem wydatków na ten cel o sumę 40 miljonów zł.** W ten sposób całoroczny budżet opiewa w wydatkach na 1,788,000.000 zł. przy dochodach określonych na 1.528,000.000 zł. Otrzymujemy więc **deficyt w sumie 260 miljonów zł.** Minister ma nadzieję, że takie określenie niedoboru jest ścisłe, możliwość jego zrównoważenia istnieje.

Minister oświadcza, że

NIE BĘDZIE POSZUKIWAŁ POŻYCZKI ZAGRANICZNEJ DLA WYRÓWNANIA TEGO DEFICYTU,

bowiem pożyczki są potrzebne na inne cele; minister przeciwstawia są również drukowaniu pieniądza papierowego i uroczyście stwierdza, że **rząd nie będzie równoważył budżetu za pomocą drukowania pieniądza papierowego.** Pozostaje więc **droga oszczędności** po stronie wydatków i droga **powiększenia dochodów.** Oszczędności budżetowe u nas odbywały się dotychczas kosztem wydatków produkcyjnych i gospodarczych. Minister cytuje cyfry za ostatnie lata. Przedstawiają one mniej więcej stosunek taki, że wydatki administracyjne i uposażeniowe wynosiły:

w r. 1924	. .	1.310,000.000 złotych
w r. 1925	. .	1.592,000.000. „
w r. 1926	. .	1.625,000.000 „

Wydatki gospodarcze wynosiły:

w r. 1924	. .	250,000.000 złotych
w r. 1925	. .	248,000.000 „
w r. 1926	. .	165,000.000 „

Minister stwierdza, że będzie stać wytrwale na stanowisku, aby **nie obciążać obywatela ponad jego zdolność płatniczą.** Jeżeli chodzi o szczegóły zamierzeń rządowych, to rząd oświadcza, że **automatyczne obniżanie pensji urzędnika rząd nie uznaje za wskazane.** Rząd obecny stoi na stanowisku podjęcia w najszybszym czasie prac, skierowanych

DO UPROSZCZENIA I POTANIENIA ADMINISTRACJI.

Istnieją już liczne prace przygotowawcze, przygotowane przez znawców administracji państwowej. Będą one w najprędszym czasie wykorzystane. Do zakresu państwowych zagadnień oszczędnościowych minister zalicza również **budżety samorządowe,** ustosunkowanie ich właściwe do gospodarki państwowej, właściwy podział pracy i dochodów równolegle do obniżenia wydatków na administrację. Trzeba podkreślić **potrzebę powiększenia dochodów z przedsiębiorstw państwowych.** Minister oświadcza, że wyzyskanie tych źródeł dochodów musi być większe, że dochody z kolei, lasów, również monopolu i Polminu muszą być zreformowane i dać państwu należyty dochód.

Minister oświadcza dalej, że w danej chwili w rękach ministerstwa skarbu powinny znaleźć się środki, dające **możność zapobieżenia dalszemu deficytowi budżetowemu i możność pokrycia niedoboru pierwszego półrocza.** Ustawa o prowizorjum przewiduje częściowo te środki, które uzyskać ma rząd od Sejmu pod postacią

POWIĘKSZENIA DOCHODÓW Z PODATKÓW I OPŁAT W SKALI 10%.

Oprócz tego minister zapowiada **podniesienie ceny spirytusu, podniesienie wymiaru podatku majątkowego na 1926 rok, zwaloryzowanie w odpowiedniej skali opłat celnych.** Środki powyższe zapewniają według ministra równowagę budżetu państwowego. Deficyt całoroczny według obliczeń ministra, z uwzględnieniem kompresji w ciągu pierwszych miesięcy, wyniesie 190 miljonów złotych. Dochody już przy podwyższeniu danin publicznych oblicza na 115 miljonów i podwyżce ceny spirytusu 35 miljonów, razem dają 150 miljonów zł. Z oszczędności w administracji zyska się 10 miljonów, w przedsiębiorstwach wraz z koleją 30 miljonów, razem 40 miljonów, co w sumie daje 150 + 40 = 190 miljonów.

Równowaga budżetu nie wyczerpuje jednak sprawy sanacji stosunków. Istnieje

KWESTJA KRYZYSU GOSPODARCZEGO,

który jest **źródłem zasadniczem naszego kryzysu budżetowo-skarbowego.** Punktem wyjścia dla poprawy stosunków walutowych jest **stabilizacja złotego.** Stabilizacja ta jest zależna przedewszystkiem **od zaufania społeczeństwa** do własnego pieniądza, od równowagi budżetu, od aktywności bilansu płatniczego i od innych czynników, które są funkcją poprzednich.

Kryzys zaufania posiada u nas te przyczyny: 1) w zmienności wewnętrznych warunków politycznych, 2) w braku zdecydowanego kierunku polityki gospodarczej rządu i 3) w zmniejszających się rezerwach banku polskiego. Minister podaje szczegółowe cyfry, przyczem stwierdza, że w dniu 31 grudnia 1924 r. wynosiły rezerwy te 64.89%, w dniu 31 grudnia 1925 r. spadły do 37.96%, w dniu 10 czerwca 1926 r. do 34.55%. Niewielka swoboda ruchów tych rezerw nie pozwala bankowi polskiemu na przeciwstawienie się ewentualnemu naciskowi na giełdy. Rezultatem kryzysu zaufania dla złotego jest **powszechna dążność do ukrywania zasobów pieniężnych w walutach obcych oraz w złocie.** Według sumarycznych obliczeń, **znajduje się w kraju ukrytych 25 miljonów dolarów.** Minister dążyć będzie do **wzmocnienia siły nabywczej złotego, a to przez** powiększenie rezerw banku polskiego. Rząd będzie dążył **do wyciągnięcia ukrytych dolarów,** do

ZAHAMOWANIA WZROSTU CEN ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY

a równolegle **do ich obniżenia,** do utrzymania i wzmocnienia aktywności bilansu handlowego, do obniżenia nadmiernej stopy procentowej, do powiększenia pojemności konsumcyjnej rynku dla wytwórczości krajowej. Walkę z ukrywaniem dolarów rząd pragnie prowadzić w dwóch kierunkach: przez umożliwienie składania w PKO i w biurach rządowych lokat terminowych złotych w złocie oraz składania w banku gospodarstwa krajowego oprocentowanych terminem wkładów dolarowych. Lokata w tak poważnych instytucjach rządowych daje zupełne gwarancje pewności tych lokat.

Omawiając sprawę

UŁATWIENIA PRODUKCJI,

minister oświadcza, że w pierwszym rzędzie trzeba będzie **zniżyć zbyt wysoką stopę procentową.**

Omawiając wysokość stopy procentowej oświadcza minister, że poczym zarządzenia, by **obniżyć stopę procentową** w Banku Polskim z 24% na 20% w stosunku rocznym, następnie zaś będzie dążył do comiesięcznego obniżania stopy procentowej do 18 i 16%. Również zapowiada minister **zniżenie 4-procentowych kar za zaległości podatkowe.** Przechodząc do obiegu pieniądza, stwierdza p. Klarner, że obieg ten jest w Polsce **stanowczo za szczupły,** wynosi bowiem na głowę 35 złotych czyli 3 dolary.

Przechodząc do

SPRAWY BEZROBOCIA

i podniesienia produkcji jest p. Klarner zdania, że

kraj mający 64% ludności rolniczej, może podnieść dobrobyt przez podniesienie rolnictwa. Kładąc nacisk na produkcję rolną **nie zamierza jednak minister zaniedbywać przemysłu**, bo ustosunkowanie się rolnictwa i przemysłu ma w Polsce jeszcze na długie lata zapewnioną równowagę.

W zakończeniu przemówienia oświadcza minister:

„Mam to najwyższe przekonanie, że Wysoka Izba zechce stanąć na stanowisku konieczności państwowych i w terminie właściwym uchwali preliminarz budżetowy. Z uchwalenia preliminarza budżetowego czyni rząd kwestję zaufania."

Dyskusja nad expose

Zabiera głos pos. **Głąbiński** (endek) i oświadcza, że klub jego będzie głosował przeciw preliminarzowi.

Tow. Zaremba polemizuje z wywodami Głąbińskiego i oświadcza, że tak poseł Głąbiński, jak całe jego stronnictwo **kieruje się zawsze interesem klas posiadających.**

Analizując obecną sytuację w Polsce stwierdza tow. Zaremba znaczny wzrost drożyzny, wskaźnik zaś płac robotniczych w porównaniu z rokiem 1924 spadł o 25%. Tow. Zaremba wypowiada się przeciw podniesieniu podatków o 10%, gdyż i tak **Polska jest krajem o największych podatkach pośrednich.**

— Wobec projektów ministra Klarnera — kończy tow. Zaremba — **nie możemy zająć stanowiska przychylnego, ale poddamy je krytyce rzeczowej.** Majowy wstrząs, który podniósł nastrój klas pracujących, uczynił panów łaskawszymi dla naszych wniosków, które postawimy w komisji. Dane p. ministra **nie uzasadniają optymizmu.** Mam obawy czy istotnie zamkniemy budżet bez deficytu.

— Wejść w nowy okres życia — mówi tow. Zaremba — możemy tylko przez

NOWE WYBORY

Niech lud zadecyduje o składzie tych izb.

Poseł Holeksa (chadek) oświadcza, że klub jego odniesie się do prowizorjum **rzeczowo**, zaś merytorycznej krytyce podda preliminarz w komisji.

Poseł Dubanowicz (monarchista) domaga się „panowania prawa (?) **zwłaszcza co do uwięzionych generałów**". Co do preliminarza, to ma nadzieję, że Sejm go uchwali.

Poseł Byrka (Piast) **wnosi o odesłanie preliminarza do komisji**, zastrzega się jednak, że nie widzi w tem wyrażenia zaufania rządowi.

Poseł Hartglas (koło żydowskie) zajmie **stanowisko krytyczne.**

Awantury

Poseł Ballin (grupa Wojewódzkiego) rozpoczyna przemówienie, w izbie jednak wybucha wrzawa, okrzyki. W trakcie przemówienia Ballina wpływa wniosek o **zakończenie dyskusji.**

Wniosek **przyjęto 143 głosami przeciw 129.**

Wrzawa i okrzyki na ławach komunistów i niezależnej partji chłopskiej **trwają w dalszym ciągu.**

Tow. Daszyński, który sprawuje funkcje marszałka, przywołuje do porządku szereg posłów. Wobec nieustannych okrzyków pos. Warszawskiego i Wojewódzkiego, tow. Daszyński **wyklucza ich z posiedzenia.** Posłowie ci nie chcą opuścić sali, **wobec czego musiała ich wynieść straż marszałkowska.**

Przystąpiono do głosowania. Najpierw poddano pod głosowanie **wniosek posła Warskiego o odrzucenie ustawy o prowizorjum budżetowem i wyrażenie nieufności dla rządu.**

Pierwsza część wniosku **upadła**, drugiej nie poddano wobec tego pod głosowanie.

Marszałek Rataj nie zmienił decyzji

Następnie tow. Daszyński odczytuje **drugi list marszałka Rataja**, w którym **marszałek Rataj oznajmia**, że mimo, iż Sejm wyraził mu **wotum zaufania**, nie zmieni swej decyzji i prosi, by na najbliższem posiedzeniu Sejmu postawiono sprawę **wyboru nowego marszałka Sejmu.**

Preliminarz budżetowy odesłano do komisji.

* * *

Konwent seniorów

Warszawa, 22 czerwca (tel. wł. Nap.). Pod przewodnictwem marszałka Rataja obradował dziś konwent senjorów Sejmu. Omawiano sprawy ustalenia kalendarza prac Sejmu w związku z koniecznością rychłego załatwienia prowizorjum budżetowego na III kwartał oraz zamierzone przez rząd zmiany konstytucji. Na wniosek marszałka postanowiono, że prowizorjum budżetowe powinno być załatwione w piątek tego tygodnia o ile możności już w trzeciem czytaniu. Gdyby nie udało się tego przeprowadzić, specjalne posiedzenie Sejmu odbędzie się 26 lub 28 bm. dla załatwienia tej sprawy. Co do zmian konstytucji ustalono, że podstawą obrad będzie **projekt rządowy.** Przy rozpatrywaniu tego projektu będą załatwione i inne projekty już zgłoszone. Do takich należy wniosek posła Chacińskiego (chad.) i ewentualnie takie wnioski, które będą dziś lub jutro zgłoszone. Wyjaśniono również, że projekt rządowy został wniesiony w dniu 17 bm. najwcześniejszy przeto termin, w jakim mogą być podjęte narady nad tą sprawą, jest dzień 2 lipca br. Wobec tego, że dziś lub jutro mogą wpłynąć z inicjatywy poselskiej inne projekty zmiany konstytucji, marszałek wskazał iż przewiduje, że komisja konstytucyjna będzie się mogła zająć wszystkiemi projektami dopiero 5 lub 6 lipca.

Następnie marszałek wyjaśnił, jak prezydjum Sejmu zamierza traktować poprawki dotyczące zmiany konstytucji. Konwent podzielił opinję marszałka, iż wniosek nie objęty formalnie zgłoszonemi projektami będzie musiał przejść przez procedurę ustaloną w konstytucji, to jest, będzie musiał być podpisany przez 111 posłów i wejdzie na porządek obrad dopiero po upływie dni 15.

Na końcu posiedzenia poseł Popiel (NPR) zapytał marszałka, kiedy zamierza postawić na porządku dziennym wniosek o **natychmiastowe rozwiązanie Sejmu.** Marszałek wyjaśnił, iż prezydjum Sejmu takiego wniosku dotychczas nie posiada.

Przed zakończeniem posiedzenia posłowie tow. Marek oraz Dąbski (Str. Chł.) oświadczyli, iż dziś lewica wniesie wniosek o natychmiastowe rozwiązanie Sejmu.

Tworzenie gabinetu przez Brianda

Paryż, 22 czerwca (PAT). Wczoraj późnym wieczorem Briand konferował z Poincarem, Doumerem i Painlevem. Briand pragnąłby, by w nowym gabinecie Poincare objął tekę finansów. Gdyby się to okazało niemożliwem z jakichkolwiek powodów, Poincare objąłby tekę oświaty, na co wyraził swą zgodę. Jak słychać, Briand zaofiarował tekę finansów Doumerowi.

PRAWDOPODOBNY SKŁAD GABINETU

Paryż, 22 czerwca (PAT). Potwierdza się wiadomość, że Briand zaofiarował tekę finansów Doumerowi, który najprawdopodobniej tekę przyjmie. W takim razie Poincare zostałby ministrem sprawiedliwości i ministrem Alzacji i Lotaryngji. Lavale objąłby tekę pracy, pozostałe zaś teki zachowaliby ministrowie ostatniego gabinetu Brianda. Możliwem też jest, że w łonie nowego rządu powstanie komitet finansowy, do którego weszliby Briand, Poincare i Doumer. Dzienniki stwierdzają, że obsadzenie teki finansów zawsze opóźnia rokowania. Według „Echo de Paris" niektórzy współpracownicy Brianda czynią zastrzeżenia co do wyboru Doumera na ministra skarbu.

TELEGRAMY

ZAPRZYSIĘŻENIE NOWYCH MINISTRÓW

Warszawa, 22 czerwca (AW). Dziś o godzinie 1 popołudniu odbyło się zaprzysiężenie ministra rolnictwa Raczyńskiego i reform rolnych Staniewicza. Nowi ministrowie objęli natychmiast urzędowanie.

KANDYDACI NA MINISTRA OŚWIATY

Warszawa, 22 czerwca (AW). Na stanowisko ministra oświaty wysuwanym jest rektor Ponikowski. W razie jego odmowy wymienia się nazwiska prof. Estreichera i Bobrzyńskiego.

TERMIN EGZAMINÓW AKADEMICKICH

Warszawa, 22 czerwca (PAT). Sejmowa komisja oświatowa omawiała nowelę do ustawy o szkołach akademickich, dotyczącą przedłużenia terminu egzaminów końcowych według starego systemu. Zgodzono się przedłużyć ten termin z dnia 15 września na czas do 31 grudnia br.

SPISEK NA PREZYDENTA TURCJI

Konstantynopol, 22 marca (PAT). Liczba aresztowanych z powodu wykrycia spisku na życie prezydenta republiki Mustafy Kemala paszy sięga 200 osób, w tem 25 osób opozycji i szereg osób z komitetu młodotureckiego. Jak donoszą dzienniki, prezydent sam badał kilku spiskowców, między innymi Ziak Hourjida, który z początku wyparł się wszelkiej znajomości ze spiskowcami, później jednak przyznał się do udziału w spisku.

ROZMAITOŚCI

STRASZNY NAPAD BANDYCKI. Nocy onegdajszej około godziny 11, gdy już rodzina Michała Siwika, wieś Olejniki, powiatu piotrkowskiego, spała, zapukał w okno zagrody jakiś wyrostek, a gdy Siwik przebudził się, wyrostek zawołał, iż przysłał go wójt, który wzywa do siebie Siwika w sprawie niecierpiącej zwłoki. Siwik ubrał się i wyszedł na podwórze, gdzie spostrzegł dwóch podejrzanie wyglądających osobników. Nieznajomi rzucili się na Siwika. Jeden z nich uderzył go tak silnie w głowę kolbą rewolweru, iż ten zemdlał. Bandyci związali zemdlonemu nogi i ręce i zaknebowali mu usta, poczem wtargnęli do wnętrza zagrody, gdzie spała Siwikowa ze swym dwuletnim synkiem. Bandyci, którym kobieta stawiała zaciety opór zaczęli ją bić stołkiem po głowie, a gdy i to nie skutkowało i Siwikowa nie chciała wskazać kryjówki z pieniędzmi, napastnicy zagrozili Siwikowej, że zamordują jej synka. Siwikowa w obawie o życie jedynaka zaprzestała oporu i zaprowadziła bandytów do komory, gdzie w jednej z beczek z mąką chował Siwik swoje oszczędności. W chwili, gdy bandyci zajęci byli rabunkiem, Siwikowa wybiegła na dwór, by zawezwać na ratunek sąsiadów. Bandyci spostrzegli jednak ucieczkę, a jeden z nich mszcząc się za wszczęty przez się alarm zamordował synka Siwików, roztrzaskując dziecku głowę o framugę okna. Tymczasem zbiegli się zaalarmowani przez Siwikową sąsiedzi, niestety bandyci zdołali umknąć bezkarnie.

Przegląd gospodarczy

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 22 czerwca (PAT). Dolary 10, 10.02, 9.98.

Związki i zgromadzenia

KOMITET OBWODOWY PPS. Do wszystkich Komitetów miejscowych PPS i mężów zaufania! Z polecenia CKW PPS należy urządzić masowe **zgromadzenia w niedzielę 27 bm.** pod hasłem:

Rozwiązać obecny Sejm.

Rozpisać nowe wybory na 17 października br.

Zgromadzenia należy urządzić siłami miejscowemi.

Sekretarjat komitetu obwodowego Kraków, ul. Dunajewskiego 5 II p. telef. 23-14.

DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW KOMITETÓW RODZICIELSKICH! We czwartek 24 bm. o godz. 7 wieczorem, odbędzie się w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro, **zebranie członków wszystkich Komitetów rodzicielskich** oraz osób interesujących się sprawami szkolnictwa. — Porządek dzienny: 1) sprawa redukcji w szkolnictwie, 2) sprawa komitetów rodzicielskich, 3) wnioski i interpelacje.

Rada Robotnicza PPS.

OGÓLNE ZEBRANIE ASESORÓW SĄDU PRZEMYSŁOWEGO W KRAKOWIE wszystkich grup (robotnicy, handlowcy i urzędnicy prywatni) odbędzie się we **środę 23 czerwca o godz. 7** wieczorem w dużej sali Związku stow. robotn. przy ul. Dunajewskiego 5. Obecność wszystkich asesorów konieczna. Na zebranie to proszeni są o przybycie dr. Rosenzweig, dr. Ringelheim, dr. Müller i dr. Pelzling.

Fr. Kubanek. **L. Feldman.**

ZGROMADZENIE MURARZY (i pomocy bud.) odbędzie się w **piątek 25 bm. o godzinie 5 popołudniu** przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Na porządku dziennym: Organizacja a płace murarzy. Uprasza się o liczny udział. **Zarząd.**

TOWARZYSTWO DOMU ROBOTNICZEGO W PODGÓRZU urządza w niedzielę dnia 27 czerwca 1926 r. w ogrodzie Zakładu Kąpielowego w **Swoszowicach Festyn Ludowy**, połączony z koncertem orkiestry robotniczej. Początek o godz. 2 i pół popołudniu, odjazd pociągiem Kraków - Podgórze miasto o godz. 1.50 popoł. i 2.22 popoł. z placu św. Ducha kursują autobusy. Wstęp 50 groszy, dzieci 25 gr. W razie niepogody w następną niedzielę.

—ooo—

W Ameryce o rewolucji polskiej

Wroga Polsce prasa przepisała informacje chjeńskich gazet

W amerykańskim „Robotniku Polskim" czytamy:

„Rewolucja w Polsce!"

Wieść ta z szybkością błyskawiczną obiegła świat cały, różne wywołując refleksje. Wojna domowa skruszy potęgę państwa polskiego, wołał radośnie Berlin. Sekundowali mu przyjaciele amerykańscy. Po raz pierwszy chyba znalazła się Polska na pierwszych stronach wydawnictw Hearsta. Wypisywano wszystkie brednie, jakie tylko w mózgach, wrogich państwu polskiemu, zrodzić się mogły. Wielkie nagłówki co raz to nowe niosły sensacje:

— Litwa przekroczyła granice i maszeruje na Wilno.

— Bolszewicy gromadzą armję czerwoną nad granicą, a pierwsze jej oddziały przekroczyły granice i maszerują na Warszawę.

— Haller na czele 50.000 idzie z Poznania, aby zdławić rewoltę.

Od takich właśnie nonsensów via Berlin — roiły się pierwsze stronice wydawnictw hearstowskich. Nietylko jednak zmyślonemi wieściami z Polski via Berlin karmił Hearst swych czytelników. Były i „uczone" artykuły. Niby to ostrzegając kapitał amerykański, pisał hearstowskiego typu „ekonomista" Hinman, aby nie inwestowano pieniędzy w Polsce. Do ogólnego tonu nastroił się i bolszewizujący sługa amerykańskiego kapitału — Brisbane. Nie dajcie Polsce pieniędzy, — oto główna treść wystąpień hearstowskich.

Natomiast najpoważniejsze pisma amerykańskie zachowały się **zupełnie poprawnie** wobec wypadków w Polsce. W całym szeregu najpoważniejszych i największych pism, jako to: „New York Times", „Chicago Tribune" lub „Daily News", tak w korespondencjach od swych zagranicznych współpracowników, jak i w artykułach redakcyjnych — można było znaleść życzliwą i często trafną ocenę sytuacji w Polsce. Życzliwie i ciepło odzywała się również ta sama część prasy o marszałku Piłsudskim. Nic dziwnego, poważniejsze pisma amerykańskie mają właściwą miarę oceniania tych lub innych zjawisk społecznych. Może ona być błędna, może mieć zabarwienie klasowe, ale na ogół rozum tam ma ostatnie słowo.

* * *

Do powyższego należy tylko dodać, że berlińscy informatorzy antypolskiej prasy amerykańskiej kłamliwych wiadomości nie wyssali z własnego palca, ale czerpali je z **„Rzeczypospolitej", „Polonji", „Głosu Narodu"** i innych wrogich Polsce dzienników, wychodzących niestety w Polsce i w języku polskim.

Nawet te same tytuły znajdujemy w „Głosie Narodu", co i w filogermańskiej prasie amerykańskiej:

Litwini wkroczyli na Wileńszczyznę.

Najazd sowietów na granice Polski („Głos Narodu" z 15 maja).

Generał J. Haller stanął na czele sił zbrojnych Poznania i Pomorza.

Część wojsk, dowodzonych przez gen. Hallera, weszła już na terytorjum b. Kongresówki i zdecydowaną jest na ostateczną walkę („Głos Narodu" z 19 maja).

Przegląd społeczny

UTWORZENIE ODDZIAŁU ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ OD WYPADKÓW W KRAKOWIE.

Ministerstwo pracy komunikuje, że p. minister pracy i opieki społecznej zatwierdził reskryptem z dnia 7 czerwca br. uchwałę Zarządu zakładu ubezpieczenia od wypadków z dnia 9 maja br. w przedmiocie utworzenia następujących oddziałów tegoż Zakładu: 1) oddziału w Warszawie (na wojew.: warszawskie z m. st. Warszawą, białostockie, nowogródzkie i wileńskie), 2) oddziału w Łodzi (na wojew. łódzkie), 3) oddziału w Krakowie (na woejw. kieleckie i krakowskie, oraz cieszyńską część wojew. śląskiego). Zakres działania oddziałów będzie obejmować: a) wszelkie czynności złączone ze zgłaszaniem i zaliczaniem do kategorji i klasy niebezpieczeństwa poszczególnych przedsiębiorstw, czynnych na terytorjum oddziału, z ustaleniem i pobieraniem opłaty za ubezpieczenie, należącej się od tych przedsiębiorstw i b) załatwianie spraw wypadkowych w granicach ustalonych instrukcją.

DO ODDZIAŁÓW ZWIĄZKU ZAW. PRACOWNIKÓW INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBL. W SPRAWIE WALKI STRAJKOWEJ NA POMORZU

Komitet Wykonawczy Związku Zaw. Pracowników Instytucyj Użyt. Publ. na posiedzeniu w dniu 18 bm. po wysłuchaniu sprawozdania z sytuacji wynikłej na Pomorzu, uchwalił rezolucję, w której stwierdzając, że walka strajkowa rozpoczęta przez pracowników zakładów użyteczności publicznej w Toruniu, Bydgoszczy i Grudziądzu toczy się o słuszne żądania ekonomiczne, uchwalił poprzeć całkowicie akcję strajkową pracowników tramwajów, elektrowni, gazowni itp. na Pomorzu i udzielić im wszelkiego poparcia. W tym celu Komitet Wykonawczy wzywa wszystkie Oddziały Związku prac. użyt. publ. w Polsce do zwołania zgromadzeń członków w celu zajęcia stanowiska i powzięcia uchwały, udzielającej poparcia strajkującym pracownikom w razie dalszego nieugiętego stanowiska Dyrekcji w Toruniu, Bydgoszczy i Grudziądzu w sprawie podwyższenia zarobków. Na teren walki strajkowej wyjechał z ramienia wydziału Wykonawczego tow. Neubauer.

ZNOWU ROZBIJANIE JEDNOŚCI ROBOTNICZEJ

Organizacja robotników budowlanych należy od dawna do najsilniejszych organizacyj zawodowych w Krakowie. Nic też dziwnego, że parę jednostek chcących na barkach murarskich wypłynąć na wierzch, stara się poróżnić towarzyszów zorganizowanych w związku zawodowym robotników budowlanych, i — rozbijając związek — usiłuje stworzyć jakąś liliputcią organizację budowlaną na pośmiewisko klasy robotniczej.

Należy dodać, że działaczem tego nowego „związku" jest jeden majster i paru podmajstrzych, którzy w ostatnich miesiącach dostawszy robotę na prowincji, **zmuszali robotników do 10 i 11 godzinnej pracy, płacąc po 2.50 zł. dziennie.**

Baczność więc murarze! Nie dajcie się oszukiwać i stańcie wszyscy w szeregach waszego starego związku zawodowego, nie szukając nowych bogów, których nie znacie.

ROZKŁAD JAZDY RUCHU AUTOBUSOWEGO na dworcu przy placu św. Ducha w Krakowie

ODJAZD Z KRAKOWA:

do Cła:	godzina 17.
do Kobierzyna:	godzina 14·20, 21.
do Kocmyrzowa:	godzina 9, 13·40 19·30.
do Miechowa:	godzina 17, 17·30.
do Swoszowic:	godzina 7, 8·30, 9, 9·45, 11, 12, 14, 14·45, 16, 16·15, 17·30, 18, 19.
do Wieliczki:	godzina 8·15, 9·30, 10·30, 11·30, 12·30, 13·30, 14.30, 15·30, 16·30, 17·30, 18·30, 19·30, 20·30, 21.
do Zakopanego:	godzina 16·30, (postoje: Myślenice, Lubień, Chabówka, Nowy Targ.)

ODJAZD DO KRAKOWA:

ze Cła:	godzina 6.
z Kobierzyna:	godzina 7, 16·45.
z Kocmyrzowa:	godzina 5·30, 10·30, 17·30.
z Miechowa:	godzina 5, 7.
ze Swoszowic:	godzina 8, 9·30, 10·45, 12, 13, 15, 15·45, 17, 17·15, 18·30, 19, 20.
z Wieliczki:	godzina 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20.
z Zakopanego:	godzina 7·45, (postoje: Nowy Targ, Chabówka, Lubień, Myślenice.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).